

2. M A T E R I A Ł Y I N O T A T K I

Pamiętnik Literacki CXII, 2021, z. 1, PL ISSN 0031-0514

DOI: 10.18318/pl.2021.1.9

ARTUR HELLICH Uniwersytet Warszawski

ŻYWA NAUKA FRANCISZKA SIEDLECKIEGO*

Danucie Ulickiej

Pół wieku za późno

Oto wybrane zdania ze wstępu do zbioru szkiców *Fragmenty*, który powstał w roku 1934, a więc gdy bohater tego tekstu, Franciszek Siedlecki, miał 28 lat:

Sama forma prowadzi do geometrycznych kombinacji, co duszę ludzką otaczają zwałem zimnych kształtów niedopuszczających doń żadnych wzruszeń uczuciowych. Duch bez formy zagubia się w mglistych majaczeniach. Złączenie ducha i materii stwarza dzieło sztuki będącej w swej istocie symbolem *tremendae majestatis*, pierwiastka boskiego, źródła wszystkich fenomenów. [...] W każdym dziele sztuki doszukiwałem się symbolu pierwiastków boskich, bez względu na programy, szkoły lub kierunki, bez względu na czas i miejsce, gdzie powstało¹.

Ale nie on je napisał. Ich autorem jest człowiek o tym samym imieniu i nazwisku (1867–1934): malarz, grafik, krytyk sztuki związany z secesją i symbolizmem, współpracownik „Chimery”. W roku publikacji *Fragmentów* Siedlecki (1906–1942) był szerzej nieznanym twórcą jednego szkicu popularyzującego naukę o wierszu. Zanim, niespełna 8 lat później, w dramatycznych okolicznościach zmarł na gruźlicę, zdążył opublikować dwutomową książkę naukową, esej biograficzny i szereg rozpraw wersologicznych oraz krytycznoliterackich, w których dał się poznać m.in. jako niepoohamowany krytyk właśnie takiej postawy wobec sztuki, jaką zaprezentowano w cytowanym ustępie: doszukiwania się w dziele „symbolu pierwiastków boskich” czy akcentowania roli „wzruszeń uczuciowych” w lekturze.

Jednak niezależnie od dzielących ich gruntownych różnic światopoglądowych i metodologicznych artysta i badacz nazywali się tak samo, obaj publikowali w międzywojniu, chociaż w innych czasopismach. Ten pierwszy był autorem *Fragmentów*, drugi – *Fragmentów o Błoku*. Pech chciał, iż do dzisiaj są myleni. W niedawnej biografii Juliana Tuwima napisano, że *Balem w operze*, czytany jeszcze w odpisach, zachwycał się „przejęty malarz i grafik Franciszek Siedlecki”². Tego błędu

* Artykuł powstał w ramach grantu NCN 2014/13/BHS2/00310 *Wiek teorii. Sto lat polskiej myśli teoretycznoliterackiej*. Za konsultacje, liczne krytyczne uwagi i sugestie bibliograficzne, które pomogły mi w napisaniu tego tekstu, chciałbym bardzo podziękować prof. Marii Prussak.

¹ F. Siedlecki, *Fragmenty*. Warszawa 1934, s. [1–2].

² M. Urbanek, *Tuwim. Wylękniony bluźnierca*. Warszawa 2013, s. 150.

można by uniknąć dzięki ustaleniu dat (Siedlecki-artysta zmarł w 1934 roku, *Bal w operze* powstał w 1936 roku). Ale nie tylko biografista Tuwima zaniechał weryfikacji faktów. Zapomniał o tym także autor hasła biograficznego z największej internetowej encyklopedii, który przypisał zasługi literaturoznawcy jego imiennikowi, twierdząc, że grafik i malarz „Zwrócił uwagę dobrymi studiami z dziedziny poetyki (druk. w »Skamandrze«, »Przeglądzie Współczesnym«), w których m.in. teoretycznie polemizuje z Zawodzińskim”³. A przecież w okresie publikacji tych tekstów (1935–1938) ilustrator „Chimery” już nie żył...

Naturalnie, literaturoznawcy rzadko cieszą się sławą porównywalną do pisarzy, artystów czy nawet wziętych krytyków, ale skala zapomnienia o Siedleckim mimo wszystko może zastanawiać. Wśród badaczy historii nauki polskiej o literaturze panuje zgoda, że autor *Studiów z metryki polskiej* zaliczał się w latach trzydziestych XX wieku do prekursorów nowoczesnego literaturoznawstwa, którą to nazwę skądinąd sam (jak widać z sukcesem) propagował⁴. Lektura jego tekstów, zachowanych listów, archiwaliów i wspomnień na jego temat nie pozostawia wątpliwości, że Siedlecki był organizatorem i inspiratorem ruchu teoretycznoliterackiego działającego najpierw przy Kole Polonistów Studentów Uniwersytetu im. Józefa Piłsudskiego w Warszawie, a potem przy klubie dyskusyjnym, który zbierał się w salach Gimnazjum im. Królowej Jadwigi⁵. To m.in. z inicjatywy Siedleckiego i pod jego redakcją powstały dwie publikacje najważniejsze dla polskiego literaturoznawstwa przedwojennego i zarazem stanowiące ewenement na skalę światową⁶: *Prace ofiarowane Kazimierzowi Wójcickiemu*⁷, gromadzące teksty najwybitniejszych teoretyków na świecie, jak również (zniszczona w pożarze drukarni podczas okupacji) pierwsza na świecie antologia rosyjskiego formalizmu⁸. Rzeczywistej pozycji Sie-

³ Franciszek Siedlecki (1867–1934). Hasło w: *Wikipedia, wolna encyklopedia*. Na stronie: pl.wikipedia.org/wiki/Franciszek_Siedlecki (data dostępu: 20 IV 2020).

⁴ Zob. F. Siedlecki, *Biore na siebie winę* (1938). W: *Pisma*. Red. M. R. Mayenowa, S. Żółkiewski. Warszawa 1989, s. 98–99.

⁵ Zob. np. fragment listu F. Siedleckiego do K. W. Zawodzińskiego (z 22 I 1934. Bibl. Narodowa. Archiwum Karola Wiktora Zawodzińskiego. Korespondencja K. W. Zawodzińskiego, t. 26, rkps 7419 III) dotyczący powstania serii wydawniczej „Archiwum Tłumaczeń z Teorii Literatury”, redagowanej przez młodego badacza: „po dwuletnim duszeniu Koła Polonistów o przystąpienie do wydawania »Archiwum« wymogłem wreszcie przed niespełna rokiem, że zaczęto zbierać materiały [...]. Ale sprawa napotyka na [!] pewien opór czy też – mówiąc ostrożnie – na [!] »brak entuzjazmu« i niezliczone zastrzeżenia, a to niestety nie tylko z zewnątrz, ale nawet przez same Koło Pol. traktowana jest dość niechętnie (broszura wydana nakładem Koła, ale staraniem wyłącznie moim)”.

⁶ Zob. D. Ulicka, *Rzut oka na nowoczesne polskie literaturoznawstwo teoretyczne*. W: *Wiek teorii. Sto lat nowoczesnego literaturoznawstwa polskiego*. T. 1: *Monografia*. Warszawa 2020, s. 24, 85–86.

⁷ *Prace ofiarowane Kazimierzowi Wójcickiemu*. Red. M. Kridl. Wilno 1937. Rola Siedleckiego jako rzeczywistego redaktora książki, negocjującego z redaktorem serii wydawniczej „Z Zagadnień Poetyki”, M. Kridlem, liście tekstów i ustalającego ich układ, wyłania się z korespondencji między nimi, zachowanej w wileńskim archiwum autora *Wstępu do badań nad dziełem literackim* (zob. zwłaszcza F. Siedlecki, list do M. Kridla, z 1935 (?). Lietuvos mokslų akademijos Vrublevskių biblioteka. Rankraščių skyrius, F. 115, vnt. 271, lap. 3–6).

⁸ W grudniu 1937, kiedy w opracowaniu była antologia *Rosyjska szkoła formalna 1914–1939*, planowana jako kolejna pozycja w serii „Archiwum Tłumaczeń z Teorii Literatury”, F. Siedlecki żalił się K. Wyce (list z 27 XII 1937. Bibl. Narodowa. Archiwum Kazimierza Wyki. Korespondencja

dleckiego w nie mniejszym stopniu dowodzą jego wizjonerskie postulaty akcentujące konieczność reorganizacji nauki o literaturze w Polsce – badacz głosił m.in. potrzebę powstania Instytutu Badań Literackich⁹, biblioteki o profilu teoretycznoliterackim oraz powołania cyklicznych ogólnopolskich konferencji młodych badaczy literatury. Wszystkie postulaty, jak wiadomo, zrealizowano po jego śmierci. Do tej listy zasług wypada dopisać obmyślenie, wraz z Kazimierzem Budzykiem i Tadeuszem Mikulskim, kolegami z pracy w dziale starodruków Biblioteki Narodowej w Warszawie, planu powstania „Vademecum Polonisty”, w tej postaci nigdy wprawdzie nie zrealizowanego, ale wprowadzonego przez Mikulskiego do tajnych kursów polonistycznych – ich uczestnikiem był np. Tadeusz Borowski¹⁰.

Jako ważną postać dla polskiego literaturoznawstwa teoretycznego przed wojną postrzegali Siedleckiego również inni. Pierwszy pomysł wydania jego prac rozproszonych pojawił się już w 1946 roku: na ogólnopolskim zjeździe w Krakowie upomnieli się o to młodzi poloniści, postulując także wznowienie serii „Archiwum Tłumaczeń z Teorii Literatury”¹¹. Równolegle wydanie jego pism planowali koledzy z Warszawy i Wilna – publikacji miały towarzyszyć rozprawy takich autorytetów, jak Roman Jakobson, Kazimierz Nitsch czy Manfred Kridl¹². Ostatecznie nic z tego nie wyszło, ale problem upamiętnienia Siedleckiego co jakiś czas powracał. Na początku lat pięćdziesiątych XX wieku Maria Renata Mayenowa korespondowała w tej sprawie z przebywającym już w Stanach Zjednoczonych Kridlem¹³. W liście ze stycznia 1960 Jakobson informował Mayenową, że od Petera de Riddera czeka „na wieść o terminie wydania tomu Siedleckiego”¹⁴, a w kwietniu 1970 autorka *Poetyki teoretycznej* zapewniała: „Przygotowujemy reedycję Siedleckiego”¹⁵. O tym, że tom *Pism* ukaże się w Państwowym Instytucie Wydawniczym, wiedzano już

K. Wyki, t. 5, rkps akc. 18677): „Co do dalszych planów »Archiwum Tłumaczeń«, to poza ponad 20-to arkuszowym [wyraz nieczytelny] *Rosyjska szkoła formalna* nic nie wiem, co będzie – może wyjdzie tom *Z pogranicza literatury i folkloru* z przedmową Krzyżanowskiego, ale to nie ja już robię – w ogóle wiążąc to wydawnictwo ze studencką organizacją, przysądziłem jego los: że po paru latach jako »stary« będę musiał »odejść«, a tymczasem ani nie mam zaufania do ludzi młodych, niesprawnych zupełnie, którzyby tę imprezę po mnie odziedziczyli, ani nie chciałbym wypuścić z rąk rzeczy, którą stworzyłem i którą sobie planowałem w ramach co najmniej 8–9 tomików. Nie wiem jednak, czy mi się uda nadal prowadzić ten »sklepik« – boć to i jak oderwać się od Koła Polon., to gdzie znów finanse? Itd. itd. [...]”.

⁹ S. Żółkiewski, *Z historii IBL*. „Biuletyn Polonistyczny” 1973, nr 49.

¹⁰ M. Klimowicz, *Tadeusz Mikulski*. W zb.: *Księga wspomnień o zmarłych pracownikach powojennej polonistyki wrocławskiej*. Red. M. Urseł. Wrocław 2002, s. 10–11. – T. Borowski, *Professorowie i studenci*. W: *Pewien żołnierz. Opowieści szkolne*. Warszawa 1947.

¹¹ Z. Wasilewski [i in.], *Resumé 1-go po wojnie ZJAZDU OGÓLNEGO ZWIĄZKU KÓŁ POLONISTYCZNYCH P. M. A. – Kraków, 31 X – 4 XI 1946 r.* Bibl. Narodowa. Archiwum K. W. Zawodzińskiego. Korespondencja K. W. Zawodzińskiego, t. 34, rkps 7419 III. Drugi z przywoływanych tu listów do tego adresata także pochodzi ze wskazanego zasobu archiwalnego.

¹² Zob. M. R. Mayenowa, list do R. Jakobsona, z 27 X 1946. Massachusetts Institute of Technology, Mayenowa folder in the Jakobson papers MC-0072, box 44, folder 15. Pozostałe listy Mayenowej pochodzą z tego samego folderu.

¹³ M. R. Mayenowa, list do M. Kridla (z początku lat pięćdziesiątych XX w.). Columbia University. Manfred Kridl Papers. Rare Books & Manuscripts Library, series II, box 3.

¹⁴ R. Jakobson, list do M. R. Mayenowej, z 19 I 1960.

¹⁵ M. R. Mayenowa, list do R. Jakobsona, z 20 IV 1970.

w 1984 roku¹⁶, chociaż książka wyszła drukiem dopiero w roku 1989 – zatem blisko pół wieku po tym, gdy po raz pierwszy ją zaplanowano! Omówienie, dlaczego tom Siedleckiego tak długo nie był publikowany – oprócz przyczyn łatwych do wydedukowania (problematiczny stosunek do rosyjskiego formalizmu w kregach partyjnych, wydarzenia Marca 1968, które uderzyły i w Stefana Żółkiewskiego, i w Mayenową, krzyżując wiele ich planów) – to temat na osobną rozprawę.

Wrażenie robią nazwiska uczonych wypowiadających się o uczonym z uznaniem. Jakobson, z którym Siedlecki żywo korespondował przed śmiercią, nazwał go „wybitnym badaczem” i umieścił jego nazwisko obok Kridla jako reprezentanta „polskiej grupy” teoretyków literatury¹⁷. Kazimierz Wóycicki, prekursor nowoczesnych studiów nad literaturą i zarazem nauczyciel Siedleckiego, pisał, że „zgrzeszyłby niewdzięcznością”, gdyby w przedmowie do swej ostatniej książki nie złożył podziękowań młodszemu koledze, „którego żywy umysł, bogata wiedza i wprawiająca w podziw znajomość literatury przedmiotu przychodziły [...] [mu] niejednokrotnie z najżyczliwszą pomocą i zawsze oddziaływały pobudzająco”¹⁸. Ale dla młodego literaturoznawcy cenniejsza od tej kurtuazyjnej formuły musiała być uwaga zawarta w kolejnym zdaniu: „Terminologię zachowuję ustaloną przez Siedleckiego”¹⁹. Maria Dłuska, mimo ostрых z nim polemik, dedykowała zmarłemu koledze po fachu swe *Studia z historii i teorii wersyfikacji polskiej* i wspomnieniu o nim poświęciła osobiste posłowie, akcentujące „fenomenalne zdolności i równie fenomenalne, żarliwe, nieomal religijne umiłowanie przedmiotu, który wybrał”, a także określające Siedleckiego i nią samą jako „czcicieli wielkiej damy serca”, czyli wersologii²⁰. Pozytywnie wypowiadali się o Siedleckim też Konstanty Troczyński²¹ oraz Kazimierz Wyka²², który widział w nim jednego z niewielu ciekawych autorów reaktywowanego w latach trzydziestych XX wieku „Skamandra” i który brał go w obronę przed nadmierną, jego zdaniem, krytyką ze strony Karola Wiktora Zawodzińskiego²³.

Już po śmierci Siedleckiego wspomnieniowe szkice, bezcenne z punktu widzenia wiedzy biograficznej na jego temat, i analizy poświęcili mu np. Kridl²⁴, Budzyk²⁵ oraz Aleksandra Okopień-Sławińska i Janusz Sławiński; ci trzeci w tytule swojego artykułu stawiali znak równości między zmarłym a „polskim formalizmem”²⁶. Sie-

¹⁶ S. Żółkiewski, *Franciszek Siedlecki i początki strukturalizmu polskiego* (sprawozdanie). „Rocznik Towarzystwa Naukowego Warszawskiego” t. 47 (1984), s. 41.

¹⁷ R. Jakobson, *Polish-Russian Cooperation in the Science of Language*. W: *Selected Writings*. T. 2. The Hague – Paris 1971, s. 454–455.

¹⁸ K. Wóycicki, *Rytm w liczbach. Z 28 tablicami*. Wilno 1937, s. [1].

¹⁹ *Ibidem*.

²⁰ M. Dłuska, *Studia z historii i teorii wersyfikacji polskiej*. T. 1. Kraków 1948, s. 358–360.

²¹ K. Troczyński, *Polonistyka najmłodsza. Refleksje po zjeździe*. „Dziennik Poznański” 1935, nr z 29 XI, s. 2, 3.

²² K. Wyka, rec.: F. Siedlecki, *Studia z metryki polskiej*. Wilno 1937. „Ateneum” 1938, nr 4/5.

²³ K. Wyka, *Czasopisma literackie* (1938). W: *Stara szuflada i inne szkice z lat 1932–1939*. Oprac. M. Urbanowski. Kraków 2000, s. 511, 513.

²⁴ M. Kridl, *Franciszek Siedlecki*. W zb.: *Straty kultury polskiej 1939–1944*. Red. A. Ordega, T. Terlecki. Glasgow 1945.

²⁵ K. Budzyk, *O Franciszku Siedleckim wspomnienie*. „Pamiętnik Literacki” 1946, z. 3/4.

²⁶ A. Okopień, J. Sławiński, *O Franciszku Siedleckim i „polskim formalizmie”*. „Twórczość” 1960, nr 10.

dlecki jawi się jako jedna z istotniejszych postaci polskiego przedwojennego literaturoznawstwa także w świetle powstałej wiele lat później książki zbiorowej *Tradycje polskiej nauki o literaturze*²⁷, gdyż nikomu nie poświęcono tyle uwagi i osobnych analiz, ile autorowi *Studiów z metryki polskiej*.

Ponawiam pytanie: dlaczego postać tak istotna dla polskiej humanistyki została dzisiaj, nie licząc wąskiego kręgu specjalistów, prawie zapomniana? Przyczyną, jak się wydaje, nie jest brak upamiętnienia, lecz upamiętnienie, o czym pisałem wcześniej, o pół wieku spóźnione i (co z tego również wynika) redukujące Siedleckiego do roli osobistości wprowadzanie ważnej dawniej, ale niezbyt atrakcyjnej po latach.

Znakiem tego są już wspomnienia Budzyka, który przekonywał, że „Wiele z naukowej ścisłości zachowały do dziś z niczym ówczesnie nie dające się u nas porównać studia wersyfikacyjne Siedleckiego, choć niewątpliwie w pełni ich dzisiaj aprobować nie sposób”²⁸. Data powstania tego szkicu (1950) jest wystarczającym uzasadnieniem takiego, a nie innego tonu wypowiedzi („Formalizm w nauce, a w praktyce społecznej – komunizm? Dziś to wydaje się dość dziwne, żeby nie powiedzieć – dziwaczne”²⁹). Ale również w dwóch obszernych wprowadzeniach do wyboru *Pism Siedleckiego* z 1989 roku, pióra Żółkiewskiego i Mayenowej, zaprezentowano badacza jako zmierzającego w dobrym kierunku, lecz niewolnego od błędów. Te zaś błędy – pod warunkiem, że weźmie się pod uwagę kontekst czasu i miejsca jego działalności – należy mu wybaczyć.

Warto, choćby pokrótce, przeprowadzić krytyczną analizę omówień Żółkiewskiego i Mayenowej.

Otwierające książkę wspomnienie Żółkiewskiego tylko do pewnego stopnia dotyczy byłego kompana z Koła. Zaznaczmy, że artykuł *O Franciszku Siedleckim*³⁰ jest rozbudowaną wersją szkicu wcześniejszego o dwa lata – zapowiedzianego jako „fragment większej całości” i poprzedzonego jeszcze odczytem z 1984 roku³¹ – *Do początków strukturalizmu polskiego*³², w którym autor przedstawiał własną wizję rozwoju dyscypliny. Znalazło to odzwierciedlenie we wprowadzeniu do *Pism*; rozpoczyna się ono od bardzo obszernego omówienia, przyćmiewającego następujący po nim zarys sylwetki Siedleckiego, ogólnej sytuacji społeczno-politycznej, a zwłaszcza ekonomicznej, w której żył i tworzył bohater wprowadzenia. Pozostawało to nie bez związku z zainteresowaniami naukowymi Żółkiewskiego, socjologa życia literackiego, choć zarazem sugerowało, że, po pierwsze, Siedlecki powinien być rozpatrywany jako „wytwór” swoich czasów, a po drugie, że warunkiem właściwego zrozumienia i docenienia jego zasług jest uwzględnienie szerokiego kontekstu.

Dopiero po 20 stronicach obszernego wstępu Żółkiewski zaczyna pisać „o Franciszku Siedleckim”, choć do niektórych też można mieć istotne zastrzeżenia.

²⁷ *Tradycje polskiej nauki o literaturze. Kolo Polonistów po 70 latach*. Red. D. Ulicka, M. Adamiak. Warszawa 2008.

²⁸ K. Budzyk, *Pamięci Franciszka Siedleckiego*. „Zeszyty Wrocławskie” 1950, nr 1/2.

²⁹ *Ibidem*.

³⁰ S. Żółkiewski, *O Franciszku Siedleckim*. W: F. Siedlecki, *Pisma*. Zebra., oprac. M. R. Mayenowa, S. Żółkiewski. Warszawa 1989.

³¹ Żółkiewski, *Franciszek Siedlecki i początki strukturalizmu polskiego*.

³² S. Żółkiewski, *Do początków strukturalizmu polskiego*. „Zeszyty Naukowe Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Gdańskiego. Prace Historycznoliterackie” 1987, nr 12/13.

Np. do stwierdzenia, że „Centralnym problemem dla Siedleckiego był stosunek lingwistyki fonologicznej i strukturalizmu do fonologii”³³. Słuszności tej tezy miał dowodzić – wyeksponowany w tomie – słynny list do Jakobsona, wysłany z Warszawy w 1941 roku, w którym autor z żarliwością podejmował zagadnienia metodologiczne. Żółkiewski wiele uwagi poświęca analizie tematów poruszanych w liście, punktując niekonsekwencje merytoryczne i pieczołowicie tłumacząc intencje zmarłego kolegi. Zapomina, że nie jest to świadomie spisany testament uczzonego, ale żywa, emocjonalna reakcja na lekturę książki przesłanej Siedleckiemu przez Jakobsona – z obszernej korespondencji dwóch literaturoznawców akurat ten jeden list się zachował. Ciężko już chory i żyjący w okupacyjnej nędzy uczony nie skonstruował wywodu ani przemyślanego, ani przygotowanego do druku, raczej więc nie powinno się traktować go jak tekstu reprezentatywnego dla dorobku. Reprezentatywny zresztą nie jest, bo – wbrew sugestii Żółkiewskiego – sprawy metodologii naukowej nie znajdowały się u Siedleckiego na pierwszym planie, czego dowodzi lektura całej jego spuścizny. Były natomiast ważne dla Żółkiewskiego i to, jak się wydaje, stanowi przyczynę ich nadreprezentacji.

Podobne wrażenie można odnieść po lekturze omówienia Mayenowej. Pierwsze 15 stron tekstu *Wersologia F. Siedleckiego i jej założenia teoretyczne* wypełniają polemiki badaczki z tezami Romana Ingardena. Dalsza część jest zaś poświęcona rekonstrukcji koncepcji wersologicznych bohatera tomu i ich gruntownej krytyce – z odnotowaniem, że mimo wszystko udało się Siedleckiemu wprowadzić naukę o wierszu na właściwe tory.

Zarówno Żółkiewski, jak i Mayenowa skupiali się na dorobku teoretycznym i poetologicznym Siedleckiego, pośrednio więc uzależniając atrakcyjność jego dzieła od trafności i aktualności jego koncepcji badawczych, a do tych, jak sami przekonywali, można było mieć uzasadnione zastrzeżenia. Potwierdza to układ tomu i wybór zawartości: do książki włączono wszystkie teksty akademickie i krytyczno-literackie, pominięto zaś poemat dla dzieci, który w całości nigdy nie ukazał się drukiem, a także publikowany w odcinkach esej biograficzny. Jedyne archiwaliów, jakie uwzględniono (było ich więcej), to wspomniany list do Jakobsona. W konsekwencji z lektury tomu wyłania się niepełny obraz Siedleckiego: jako naukowca i krytyka, ale już nie jako poety, eseisty, stylisty i – zaryzykuję patetyczne określenie – nie jako człowieka. Oczywiście, gdyby *Pisma* ukazały się tuż po wojnie, jak na początku planowano, taki sposób prezentacji przedwcześnie zmarłego uczzonego byłby uzasadniony i trafiony, choćby dlatego, że nawet sam przekrój podejmowanych przez niego problemów badawczych przedstawiałby go wtedy jako prekursora na skalę światową. Jednak 50 lat później radykalnie zmienił się kontekst, czyniąc tak dobrane, redagowane i skomentowane *Pisma* dziełem przynależącym mimo wszystko do poprzedniej epoki³⁴.

³³ Żółkiewski, *O Franciszku Siedleckim*, s. 29.

³⁴ Nie zmieniają tego nowsze opracowania dotyczące m.in. Siedleckiego. Ambicją monografii A. Karczaka (*The Polish Formalist School and Russian Formalism*. Kraków 2002), choć badacz wiele uwagi poświęca autorowi *Studiów z metryki polskiej*, jest nade wszystko rekonstrukcja historii powstania szkoły formalistyczno-strukturalistycznej, a nie ukazanie Siedleckiego i jego kolegów z nowej, odświeżającej perspektywy. To samo można powiedzieć o monografii bohemy P. Gierowskiej

Toteż celem przyjętym w tym artykule jest scharakteryzowanie Siedleckiego od nowa i bez redukcji, z uwzględnieniem elementów zazwyczaj pomijanych przez jego komentatorów i biografistów. Jedno z założeń Żółkiewskiego pragnę jednak podtrzymać. Chodzi o tezę o istnieniu metonimicznej przyległości między Siedleckim i jego twórczością – niedzieloną jednak na naukową czy literacką – a polskim strukturalizmem (podobne założenie przyjęli Sławińscy w przywoływanym szkicu, tyle że oni mówili o „polskim formalizmie”). Sądzę, iż pisząc o Siedleckim, pisze się o modelu nowoczesnego literaturoznawcy (czy, szerzej, „intelektualisty kulturowego”³⁵), który radykalnie zrywał z „najbliższą przeszłością” i programowo angażował się w sprawy aktualnego świata³⁶ (w rzeczywistości powojennej model ten będzie realizowany w biografiach wielu wybitnych badaczy, a już przedtem miał niemałe grono wyznawców). Przez nowoczesnego literaturoznawcę rozumianego znajdującego się w metaforycznie rozumianym obszarze „pomiędzy” – Danuta Ulicka wskazuje na pięć możliwych interpretacji owego przyimka, dla mnie najważniejsze będą dwa z nich: między literaturoznawstwem a literaturą oraz między nauką a polityką³⁷. Istotne jest to, że owe dwa sensy „bycia pomiędzy” (podobnie jak trzy pozostałe) nie są niezależne od siebie, lecz stanowią spłot³⁸, co innymi słowami oznacza, że stosunku badacza do literatury wobec innych dyskursów nie sposób rozpatrywać w oderwaniu od jego stosunku do sytuacji polityczno-społecznej. Jeśli przyjrzeć się spuściźnie i działalności Siedleckiego pod kątem tych właśnie relacji, bohater niniejszego tekstu będzie się jawił nie jako jeden z adeptów nowej metody, ale jako twórca z wielu względów prekursorski i interesujący także dzisiaj.

g o (*Struktury historii. O ceskim projekcie dziejów literatury na tle recepcji praskiego strukturalizmu w Polsce*. Kraków 2013, s. 131–132), który podkreśla pierwszorzędną rolę Siedleckiego w kształtowaniu się polskiego literaturoznawstwa teoretycznego, ale wspominając o liście polskiego uczonego do Jakobsona, w zasadzie powtarza to, co napisał na ten temat Żółkiewski. Dowodem, jak silnie fakt wyekspozowania słynnego listu wpłynął na późniejsze postrzeganie Siedleckiego i jego kolegów, jest *passus* z książki B. Ryż a (*Koncepcja języka teoretycznoliterackiego strukturalistów polskich*. Wrocław 2013, s. 77), który jedno, wyrwane z kontekstu zdanie Siedleckiego potraktował jako argument za tezą, że członkowie przedwojennego Koła „postawy metodologicznej uczyli się właśnie od Żółkiewskiego”, a później postawa ta rzekomo stała się punktem odniesienia dla powojennych strukturalistów, takich jak Janusz Sławiński. Przypomnijmy, że Siedlecki, dziękując Jakobsonowi za nadesłane lektury, napisał w tym liście, iż dał mu one „dużo do myślenia (przede wszystkim dzięki stałemu obcowaniu z Żółkiewskim, który mnie uczy mnóstwa rzeczy – właściwie wszystkiego! – i tresuje moje sumienie metodologiczne)” (F. Siedlecki, list do R. Jakobsona, z 3 VI 1941. W: *Pisma*, s. 75). Biorąc pod uwagę kontekst relacji, jakie łączyły polskich badaczy z Jakobsonem (tylko Siedlecki komunikował się z nim, i to jedynie listownie), a także mając w pamięci charakterystyczną dla autora *Studiów z metryki polskiej* skłonność do retorycznej przesady, która nierzadko graniczyła z ironią (znaną każdemu, kto czytał jego listy), nie sposób traktować tych słów całkiem serio i wprost. Wydaje się zaś, że Siedlecki po prostu zachwalał Jakobsonowi Żółkiewskiego, przy okazji subtelnie dystansując się od pryncypialności przysłego hetmana „Kuźnicy”, „tresującego sumienia metodologiczne” swoich bliskich.

³⁵ Ulicka, *op. cit.*, s. 125.

³⁶ *Ibidem*, s. 96.

³⁷ *Ibidem*, s. 114, 121–122.

³⁸ *Ibidem*, s. 114.

Badacz jako autor

Uzupełnienie portretu Siedleckiego o to, czego w nim brakuje, jest równoznaczne z przyjęciem perspektywy kulturowego spojrzenia na uprawianie nauki. Badania literackie, do których niewątpliwie zalicza się również wersologia, są jedną z odmian pisarstwa podejmowanego przez człowieka z taką, a nie inną pozycją i świadomością klasową, mającego określoną biografię, która determinuje jego intencje, i sięgającego po pióro w konkretnym kontekście historycznym, politycznym oraz społecznym. Sztuczne wypreparowanie efektów pracy poznawczej od jednostki, która pracę tę podejmowała, może pomóc zachowaniu czystości dyscyplinarnej i tym samym podniesieniu społecznej rangi „profesjonalnych” badań. Jednak w przypadku Siedleckiego metoda ta przyczyniła się do utrwalenia jego dorobku – by posłużyć się jego własnym określeniem – jako „martwej nauki”³⁹.

Pozwalam sobie na wypowiedzenie tych stwierdzeń, stanowiących *credo* niniejszego artykułu, tylko w celu zbudowania pomostu między podejściem Siedleckiego a moim własnym. Autor *Studiów z metryki polskiej* opisywał swoją postawę na różne sposoby i w wielu tekstach. Najprecyzyjniej zrobił to jednak (prawdopodobnie⁴⁰) nie on sam, ale Budzyk w posłowie do drugiego zeszytu „Archiwum Tłumaczeń”:

pionier jakiegokolwiek dyscypliny badawczej nie buduje założeń uprawianej przez siebie nauki, zamknąwszy się w czterech ścianach ze swymi naczelnymi aksjomatami i dyrektywami, lecz jest poza tym człowiekiem, którego działalność uwarunkowana jest zarówno stanem wiedzy na danym historycznym stopniu rozwoju, jak i wyznawanym wtedy światopoglądem⁴¹.

Nie mam wątpliwości, że stanowisko Budzyka podzielał także redaktor serii, w jakiej ukazało się posłowie. Dowodzą tego jego stwierdzenia zapisane dwa lata wcześniej, we wprowadzeniu do prezentacji dziejów polskiego wiersza metrycznego. Krytykując większość swych poprzedników, młody badacz wypowiadał się z niechęcią o „mętnych wodach tych przeróżnych subiektywnych normatywizmów”⁴²:

człowiek jest egocentrykiem i mierzy, ogląda, ocenia świat zewnętrzny pod kątem własnych swych nawyków, umiłowañ, fobij. Poezję – ocenia według poetyki, w której wzrósł, wykształcił się artystycznie. Dlatego też tyłu badaczy („badacz” jest również człowiekiem) szczyt wersyfikacji polskiej widziało w tasemcach *Przedświtu* [...]⁴³.

Siedleckiemu, buntowniczo nastawionemu do tradycyjnej pozytywistycznej filologii, marzyło się „przełamanie owego egocentryzmu i zrozumienie dialektyki

³⁹ F. Siedlecki, *Martwa nauka* (1936). W: *Pisma*, s. 92.

⁴⁰ Posłowie nie zostało podpisane, co mogłoby stanowić wskazówkę, że jego autorem jest redaktor serii, czyli Siedlecki, skądinąd autor noty *Od wydawców* zamieszczonej w pierwszym zeszycie „Archiwum Tłumaczeń z Teorii Literatury”. Nawiasem mówiąc, jako tekst Siedleckiego potraktował to posłowie K. Wyka (*Problem i metoda* (1938)). W: *Stara szuflada i inne szkice z lat 1932–1939*, s. 251). Sam F. Siedlecki (*Studia Kazimierza Wójcickiego nad wierszem a nowe prądy badawcze* (1938)). W: *Pisma*, s. 207) wskazywał jednak jako autora Budzyka, co należy chyba uznać za rozstrzygające.

⁴¹ [K. Budzyk], posłowie w zb.: *Z zagadnień stylistyki: Spitzer, Vossler, Vinogradov*. [Red. F. Siedlecki]. Warszawa 1937, s. 158–159.

⁴² F. Siedlecki, *Z dziejów naszego wiersza* (1935). W: *Pisma*, s. 169.

⁴³ *Ibidem*.

przemian historycznych”⁴⁴. Ale dobrze zdawał sobie sprawę z własnych ograniczeń poznawczych. Toteż w następnym akapicie dopowiadał:

Neogarniony splot czynników kształtuje nasze upodobania poetyckie i nasze poetyki – czy to pisane, czy to pośrednio zawarte w kontekstach żywych utworów poetyckich. Jeżeli wszelkie zewnętrzne kryteria zawodzą, pozostaje już chyba jedyna droga poznania poezji – poprzez analizę kontekstu poetyckiego, poprzez wyluskaną zeń poetykę danego utworu, danego wiersza, danego metrum⁴⁵.

Nawiasem mówiąc, możliwe, że do cytowanych właśnie słów nawiązywali Sławińscy w zakończeniu swego szkicu, zwracając uwagę, iż mistrzowie Siedleckiego, rosyjscy formalisci, tworzyli koncepcję języka poetyckiego, opierając się na awangardowych kierunkach w ówczesnej poezji, a koncepcje polskiego badacza „rodziły się w ścisłych związkach z zachowawczym nurtem poezji, na przekór dążeniom awangardy. Ten przykład wieloznaczności pewnych postaw może popsuć humor niejednemu specjalście od wykrywania prostych uzależnień”⁴⁶. Artykuł kończył się tym intrygującym spostrzeżeniem, ja chciałbym je uczynić punktem wyjścia. Dlaczego w przypadku Siedleckiego owo „proste uzależnienie” nie zachodzi? Co czytał i jak czytał? Co oglądał, co go poruszało? Jaki miał stosunek do nauki, a jaki do literatury? Jak pisał? Innymi słowy: jaki był Siedlecki?

Na szczęście zachowało się relatywnie sporo materiałów – wspomnień, listów, dokumentów, intrygujących spostrzeżeń porozrzuconych w jego tekstach – które pozwalają przedstawić go jako człowieka z krwi i kości. Również w sensie dosłownym. Wiadomo np., że w momencie przyjęcia na studia był bardzo szczupły i nie cieszył się dobrym zdrowiem (ważył 56,5 kg przy 168 cm wzrostu, w wojsku przydzielono mu kategorię C⁴⁷). Włosy koloru ciemny blond, nos „proporcjonalny”, usta „mierne”, broda „okrągła”, a twarz „podłużna”⁴⁸. Kridl wspominał, że z wielkich, czarnych oczu „żyjącego prawie w ubóstwie” „chudego literata”, niedbającego „o wygody i przyjemności, nie szanującego zdrowia”, biła „pasja ukryta”⁴⁹. Cierpiał na ostre ataki astmy, zakłócające mu pracę; bagatelizował je, ironizując w liście do przyjaciela, że już miał skończyć „à la Proust – w ataku astmy, a nie w napisaniu *À la recherche...*”⁵⁰. Od Francji, do której żywił „dużo wątpliwości i zastrzeżeń” (podczas stypendialnego pobytu w Paryżu „nic właściwie nie robił”, „dużo się wylegiwał – taka jakaś prostracja”)⁵¹, wołał Warszawę, o ile odbywały się w niej jakies ciekawe wydarzenia naukowe, a zwłaszcza chyba rodzinne Górzno, położone na granicy rezerwatu przyrody. Spędzał tam wakacje z ojcem, braćmi i zaprzyjaźnionym Dawidem Hopensztandem, z którym wyprawiał się na kilkunastokilometrowe wy-

⁴⁴ *Ibidem*.

⁴⁵ *Ibidem*, s. 169–170.

⁴⁶ Okopień, Sławiński, *op. cit.*, s. 106.

⁴⁷ Odpis książeczki wojskowej F. Siedleckiego, z 5 IX 1929. Archiwum Uniwersytetu Warszawskiego, 651 – 1442016 – teczka RP 30.495.

⁴⁸ *Ibidem*.

⁴⁹ Kridl, *op. cit.*, s. 239.

⁵⁰ F. Siedlecki, list do W. Grodzieńskiej i S. Pollaka, z 8 I 1937. Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie. Dział Rękopisów. Korespondencja Seweryna Pollaka, nr inw. 3676, t. 28. Cytowana dalej korespondencja kierowana do wskazanych osób pochodzi z tego samego tomu.

⁵¹ F. Siedlecki, list do W. Grodzieńskiej i S. Pollaka, z 15 XII 1937.

cieczki po gęstwinach leśnych i prowadził wielogodzinne dyskusje⁵². Nakłoniony przez Juliana Krzyżanowskiego do przyjęcia stypendium na pobyt naukowy w Paryżu (sam bodaj nigdy tego nie chciał), chodził po moście Aleksandra i „zaglądał obojętnie do skrzynek z książkami”⁵³. „Oczywiście zacząłem poszukiwania ros. wyczerpanych (przede wszystkim moich fachowych)”, relacjonował Sewerynowi Pollakowi i Wandzie Grodzieńskiej⁵⁴. Dopominał się o wieści z Warszawy, irytował się odcięciem od codziennych spraw, które przedtem całkowicie go pochłaniały. Upływ czasu uprzyjemniały studentowi wizyty w restauracji „Węgierskiej” przy ulicy Mazarin, gdzie do potraw podawano dużo papryki, a na zasuniętym krześle obok spał jego ulubiony kot, nazywany przez kolegów ze stypendium „kotem Siedleckiego”⁵⁵.

„Zesłany” na francuskie stypendium, młody badacz pochylał się nad notatkami, które prowadził „nerwowym, neurastenicznym pismem”⁵⁶. Tak wyglądają również wysyłane przez niego karty pocztowe, czasem prawie nieczytelne, „obyczajem Siedleckiego nie mające początku i gubiące się w dopiskach”⁵⁷. Bodaj ten sam rys osobowości dostrzegał w nim Kridl, charakteryzując go jako na co dzień cichego i skromnego młodzieńca, ceniącego rzetelną pracę, który w momencie chwycenia za pióro stawał się ostry, surowy i sarkastyczny⁵⁸. Siedlecki zapalał się, nie pohamowywał w krytyce, wypowiadał pryncypialne sądy, miał skłonność do obrażania się na innych. Widać to w jego tekstach, które bardzo rzadko przypominają uporządkowany, bezosobowy, zrygoryzowany formalnie wywód, jaki zwykło się kojarzyć z patronami polskiego strukturalizmu. Autor *Martwej nauki* dyskutował z cudzymi koncepcjami wersologicznymi, jakby wyklócał się z żywym człowiekiem o sprawy największej wagi. Nie chciał lub nie potrafił ukryć osobistego stosunku do przedmiotu badań, więc w celu zwiększenia ekspresji wypowiedzi doprawiał wywody retorycznymi i literackimi przyprawami: sięgał po epitety, metafory, wykrzyknienia. Tę właściwość jego pisarstwa naukowego doceniało po jego śmierci (i ona przyciąga do niego również dzisiaj) – obok cytowanej już Dłuskiej, na osobisty wymiar „pisanania o średniowiecu” zwracała uwagę Jadwiga Sawicka⁵⁹, wcześniej Sławiński odnotowywali, że esej o Tadeuszu Peiperze „zawiera w sobie cały poemat na cześć metrum”⁶⁰.

Osobisty ton przebijający z tekstów Siedleckiego może sugerować, iż w uprawianiu wersologii nie chodziło jedynie o wersologię. Za jej pośrednictwem badacz odnosił się do spraw ogólniejszych, które traktował z największą powagą. Wskazują na to zwłaszcza listy, w których bronił swoich zajęć badawczych, podkreślając rzeczystą motywację ich podjęcia. Wyce tłumaczył się:

⁵² Zob. D. Hopensztand, list do W. Grodzieńskiej i S. Pollaka, z 1933 (?).

⁵³ T. Mikulski, *Buka i Wowa*. „Zeszyty Wrocławskie” 1950, nr 1/2.

⁵⁴ Siedlecki, list do Grodzieńskiej i Pollaka, z 15 XII 1937.

⁵⁵ Mikulski, *op. cit.*, s. 74.

⁵⁶ *Ibidem*.

⁵⁷ *Ibidem*, s. 75.

⁵⁸ Zob. przypis 49.

⁵⁹ J. Sawicka, *Franciszek Siedlecki, czyli o substracie wersyfikacji polskiej*. W zb.: *Tradycje polskiej nauki o literaturze*, s. 61.

⁶⁰ Okopień, Sławiński, *op. cit.*, s. 105.

nie chodzi wyłącznie o to, czy średniówka jest po 5-ej, czy po 15-ej sylabie – pozostają jeszcze ogólniejsze sprawy, tendencje naukowe, zagadnienia metodologiczne, a te przecież widoczne i jasne dla każdego, kto chce wiedzieć, a nie tylko dla „nudziarza-średniówkowca”⁶¹.

Tę samokrytykę i zarazem samoobronę warto czytać w odniesieniu do tez przedstawionych w płomiennej *Martwej nauce*, drukowanej w komunizującym (i wkrótce zamkniętym przez sanacyjne władze) czasopiśmie „Lewar”, którego Siedlecki był jednym z redaktorów. W eseju tym badacz wychodził od tezy o sztuczności podziału między „pracą teoretyczną a twórczością artystyczną”. Istnienie takiego podziału głosili, jego zdaniem, „burżuazyjni teoretycy literatury”, sarkastycznie nazwani przez niego „kapłanami Czystej Nauki”⁶²:

kiedy [lich] pracy nie przyświeca żadna nadzieja, że [...] wstąpi ona jednak pod strzechy życia, zutilitaryzuje się w ostatecznej konsekwencji [...], [wtedy] rosną, piętzą się, puchną może Bogu na chwałę, ale z pewnością ludziom nie na pożytek piramidy dzieł nieczytanych, niepotrzebnych, poczętych w rezygnacji z jakiegokolwiek użyteczności, a częstokroć wręcz z ambicją zupełnej bezużyteczności⁶³.

Właśnie to założenie przyjęte w *Martwej nauce*: że istnieje naturalny związek między akcentowaniem społecznego (użytecznego) wymiaru uprawiania nauki o literaturze a przekonaniem o komplementarności poznania naukowego i literackiego, wydaje się fundamentalne dla zrozumienia zarówno Siedleckiego, jak i „początków strukturalizmu polskiego”.

Niewykluczone, że za sprawą wspomnianego listu do Jakobsona mógł utrwalić się wizerunek Siedleckiego jako żarliwego neopozytywisty pokpiwającego z literatów i utożsamianych z nimi przedstawicieli idiografizmu. Nawiązuję tu do pojawiającej się w liście argumentacji, że zadaniem naukowca nie jest wszechogarnianie po Bergsonowsku rozumianej, „płynnej” rzeczywistości, ponieważ „pod tym względem najwspanialszy uczony zostanie zdystansowany przez byle wizjonera, artystę, czasem renomowanego głupca”⁶⁴. Jednak wbrew wrażeniu, które można odnieść po lekturze tych słów, Siedlecki wcale nie gardził literatami jako partnerami w poznaniu i potencjalnymi współpracownikami. Przeciwnie, cenił ich zdolność do „wszechogarniania” – właśnie dlatego, iż niejednokrotnie udawało im się opisać świat celniej od uczonych, generujących abstrakcyjne formuły w sterylnej przestrzeni gabinetu. Dość powiedzieć, że jako argument za ważną dla Siedleckiego koncepcją transakcentacji metrycznej on sam wymieniał fakt, iż podobną teorię kilka lat wcześniej skonstruował (w rozmowie prywatnej) Leonard Podhorski-Okołów. Zastanawiające,

⁶¹ Siedlecki, list do Wyki. Z kolei Pollakom – po obronie pracy magisterskiej, która stała się podstawą jego książki autorskiej – żalił się: „przy tej mojej wersologii grozi mi coraz poważniej zupełny analfabetyzm” (F. Siedlecki, list do W. Grodzieńskiej i S. Pollaka, z 29 VIII 1936).

⁶² Siedlecki, *Martwa nauka*, s. 92–93.

⁶³ *Ibidem*, s. 93. Nb. w bardzo podobnym tonie, ponad 60 lat później, wypowiadał się J. Sławiński (*Poniewczasie*. W zb.: *Krytyka i krytycyzm w nauce*. Red. H. Żytkowicz. Warszawa 1998, s. 95–97), który zajmował wówczas w polskim literaturoznawstwie teoretycznym taką pozycję, jaką bez wątpienia zajmowałby po wojnie Siedlecki, gdyby nie zmarł w okresie okupacji. Autor *Tekstów i tekstów*, krytykując „nadprodukcję rzeczy niepotrzebnych” w literaturoznawstwie, pytał retorycznie: „Jakiż Waligóra odważyłby się zmagać z tą monstrualną górą zbytecznej makulatury?”

⁶⁴ Siedlecki, list do Jakobsona, s. 78.

konstatawał z pewną zaczepnością Siedlecki, „że doszedł do niej nie »uczony w piśmie« filolog, lecz poeta”⁶⁵.

Dopiero w kontekście założenia o komplementarności poznania naukowego i artystycznego staje się jasne, na czym miałyby polegać postulowana przez Siedleckiego utylityzacja nauki o wierszu. Nie sądzę, że autor *Studiów z metryki polskiej* wierzył, iż badanie chwytu celowego zaburzenia rytmu, obnażającego strukturę utworu poetyckiego, może jakkolwiek wpłynąć na otaczającą go rzeczywistość społeczno-polityczną, choć oczywiście istnieje analogia między odnawiającą znaczenia dezautomatyzacją percepcji czytelniczej a odmieniającą stosunki społeczne rewolucją, której Siedlecki pragnął⁶⁶. Dużo bardziej prawdopodobne wydaje się jednak to, że przez utylityzację badań wersologicznych rozumiał uczynienie ich przydatnymi, w pierwszej kolejności, dla szeroko rozumianych „ludzi pióra”, poetów i tłumaczy, takich jak właśnie Podhorski-Okołów czy Tuwim, którzy transferowali cenioną przez Siedleckiego kulturę rosyjską do Polski i korzystali z wypracowanych w niej wzorców (stąd nacisk na wymiar praktyczny prowadzonych studiów). W drugiej kolejności zaś dla czytelnika zainteresowanego poezją, który dzięki zapoznaniu się z koncepcjami teoretycznymi mógł lepiej zrozumieć utwór literacki i głębiej przeżyć jego lekturę.

Chcąc spełnić te założenia, Siedlecki nie zamierzał ograniczać się do roli „nudziarza-średniówkowca”. Bywał eseistą, stylistą, tłumaczem poezji, a także poetą. Wszystkie odgrywane przez niego role nie istniały niezależnie od siebie, lecz interferowały ze sobą i nawzajem się oświeślały. Jako poeta Siedlecki testował teorie języka poetyckiego, którą znał jako badacz, w czym zresztą naśladował starszych kolegów zza wschodniej granicy. W sztuce dostrzegał i cenił to, co potrafił opisać teoretycznie. Nie wydaje się, że któraś z ról była ważniejsza od innych, choć jako wersolog osiągnął znacznie więcej niż jako poeta.

Wbrew cytowanemu już twierdzeniu Sławińskich, polski uczoney wcale też nie odróżniał się zasadniczo od swoich rosyjskich mistrzów w doborze lektur, na których materiale wypracowywał koncepcje teoretyczne. Autorzy eseju *O Franciszku Siedleckim i „polskim formalizmie”* pisali, że bohater ich studium bazował na „zachowawczym nurcie poezji”. Mieli na myśli Skamandrytów, których oni sami, jak wolno sądzić, cenili mniej niż Awangardę krakowską. Żeby jednak oddać sprawiedliwość Siedleckiemu, należałoby powiedzieć, że cechowała go wszytkożerność

⁶⁵ F. Siedlecki, *Studia z metryki polskiej. Cz. 2: Problem transakcentacji metrycznej w wierszu polskim*. W: Pisma, s. 443.

⁶⁶ Na istnienie tej analogii wskazuje np. prozopoetycki fragment eseju F. Siedleckiego (*Od dwóch do pięciu lat* (1939). W: jw., s. 109) o książce K. Czukowskiego, w którym badacz daje się poznać nie tylko jako naśladowca W. Szklowskiego (przetłumaczył jego *Wskrzeszenie słowa*), lecz także ukryty literat: „Obojętne, zgrubiałe palce nie wyczuwają misternego rysunku, wyciśniętego na monecie, niewidzący wzrok przesłizguje się po nim ospale, jak ospale przesłizguje się po beznadziejnej szarzyźnie biurowych przedpołudni, po murze sterczącym przed oknem mieszkania, po wypłowiałej tapecie małżeńskiej sypialni, po całej skostniałej martwocie ubogich powszednich dni. Tylko poezja, rewolucja i inne kataklizmy zdolne są przełamać w nas kłętą automatyzacji, odpowszednic spowszedniałą rzeczywistość, odrodzić zamarły dynamizm kontaktu człowieka ze światem. Sprawić, że znów stają się wyczuwalne kanty stołu, rysunek na miedzianku, kształt słowa, i że życie nabiera życia, sensu, wartości”.

poznawcza połączona z gustem egalitarnym, skłaniającym do poświęcania uwagi w równym stopniu sztuce głównonurtowej, dziełom z kanonu literatury światowej, jak i zwykle lekceważonym przez „poważnych” badaczy twórców kultury popularnej i użytkowej. Jeden z towarzyszy paryskiej niedoli wspominał, że geneza poematu dla dzieci napisanego przez Siedleckiego wiązała się z... banerem reklamowym, który w maju lub czerwcu 1938 zawisł na stacji paryskiego metra nieopodal ulicy Lamandé, gdzie mieszkał polski stypendysta. Dzień w dzień oglądana przez Siedleckiego grafika reklamująca sklep meblarski na Montmartrze przedstawiała idące przez las dwa drewniane stworki, ujęte komicznie pod rękę. Pod nimi znajdował się francuski napis: „*Bois dur et bois joli* [Twarde drewno i ładne drewno]”⁶⁷. Zachwycony pomysłowością twórców baneru, Siedlecki postanowił nadać stworkom imiona, Buka i Wowa, a następnie uczynić je bohaterami (bohaterkami?) swojego poematu⁶⁸.

Już sam akt (choćby tylko symbolicznego) ożywienia słowa, którego dokonał wzorem twórców paryskiej reklamy, wskazuje na podstawowe źródło inspiracji. „Jeśli człowiek współczesny zapełnia opuszczone wody rzek stadami ryb, to językólówstwo daje prawo zaludnić nowym życiem, wymarłymi lub nie istniejącymi słowami zubożałe wody języka” – pisał jeden z poetyckich mistrzów Siedleckiego, Wielemir Chlebnikow⁶⁹. W grudniu 1937, w paryskiej księgarni rosyjskiej, polski stypendysta kupił poświęconą jego twórczości broszurę autorstwa Jakobsona („85 groszy – to warto!”⁷⁰); dzieła genialnego Rosjanina znał już zresztą wcześniej. Chlebnikowa, jak wiadomo, interesowało brzmienie mowy – w nim zwłaszcza, choć nie jedynie, upatrywał źródeł sensu, który winien być przywracany przez poetę, przypominającego dziecko bawiące się językiem („słowo – to lalka z dźwięków, słownik – to zbiór zabawek”⁷¹). Wydaje się, że ów spontaniczny akt kreacji dostrzegł Siedlecki na paryskim banerze. Chwytiliwe hasło reklamowe zespałało w jednym szeregu dwa ekwiwalentne człony – twarde drewno i ładne drewno – ujawniając ich nieoczekiwaną odpowiedniość⁷². W konsekwencji slogan przestawał być wyłącznie perswazyjnym komunikatem i zamieniał się w poezję; składające się na niego słowa zaczynały żyć nowym życiem, co ilustrował wizerunek drewnianych stworków idących pod rękę.

Dostrzegając literackość w – na pozór – tak nieoczekiwanych miejscach, jak reklama firmy meblarskiej, Siedlecki uczył się nie tylko od Chlebnikowa, lecz również od Władimira Majakowskiego, układającego rytmiczne slogany polityczne i społeczne oraz reklamy umieszczane na plakatach, doskonale zresztą znane Ja-

67 Mikulski, *Buka i Wowa*, s. 75.

68 F. Siedlecki, *Muzykantów było sześcioro. Ballada o liskach*. „Zeszyty Wrocławskie” 1950, nr 1/2, s. 77.

69 W. Chlebnikow, *Nasza postawa* (1920). W zb.: *Włamanie do Wszechświata. Poezja i proza*. Wybór, przekł. A. Kamińska, J. Śpiewak. Kraków 1972, s. 104–105.

70 Siedlecki, list do Grodzińskiej i Pollaka, z 15 XII 1937.

71 Chlebnikow, *op. cit.*, s. 105.

72 Autoteliczny, a więc literacki wymiar sloganu mógł być ponadto konstytuowany przez homonimiczność zawartą w obu członach opozycji: („*bois dur*” to po prostu ‘twarde’, czyli porządne i stabilne ‘drewno’, ale też ‘drewno liściaste’, „*bois joli*” zaś to zarówno ‘ładne drewno’, jak i francuska nazwa krzewu, który w Polsce znany pod nazwą ‘wawrzynek wilczełyko’ – ciekawe, czy użycie tutaj miana „Wowa” jest inspirowane aliteracją zawartą w polskiej, jakże poetyckiej nazwie tej rośliny).

kobsonowi, który 20 lat później opisywał funkcję poetycką m.in. na przykładzie sloganu wyborczego Dwighta Eisenhowera („I like Ike”). Z rosyjskimi teoretykami dzielił Siedlecki zainteresowanie kulturą popularną, zwłaszcza kinematografią. Wbrew wspomnieniu kolegi z pobytu w Paryżu, nie ograniczał się do oglądania filmów „awangardowych”⁷³. Wedle jego własnej relacji, interesowało go po prostu wszystko, co można było zobaczyć wówczas w kinie – widział więc zarówno *Marsyliankę* Jeana Renoira, jak i *Drogę powrotną* Jamesa Whale’a, wybierał się także na retrospektywny pokaz filmów Charliego Chaplina i z niecierpliwością czekał na pierwszą „długometrażówkę Disneya”⁷⁴. Nawiasem mówiąc, do *Królewny Śnieżki i siedmiu krasnoludków*, bo o tym filmie mowa, nawiązywał rok później w eseju dedykowanym Tuwimowi⁷⁵.

Ale podstawowym punktem odniesienia była dla Siedleckiego poezja. Nie da się zaprzeczyć, że wśród polskich autorów najwyżej cenił „starych metryków”: Tuwima, Jarosława Iwaszkiewicza, Jerzego Lieberta, Mieczysława Jastruna, Antoniego Słonimskiego czy Kazimierza Wierzyńskiego⁷⁶. W ich twórczości bowiem odnajdywał najpełniej realizującą się, opisywaną przez Wiktora Szklowskiego „technikę dezautomatyzacji”, którą uznawał za poruszającą dla czytelnika „wychowanego na wierszu futurystów, formalistów, awangardzistów, na najnowszej poezji czeskiej, polskiej lub rosyjskiej”⁷⁷ (w ten sposób określał samego siebie). Polskiego i włoskiego futuryzmu, w przeciwieństwie do rosyjskiego, nie cenił⁷⁸, ponieważ jego zdaniem do wielkiego Chlebnikowa bliżej było Tuwimowi niż np. Aleksandrowi Watowi.

Trzeba to powiedzieć dobitnie: Siedlecki był rusofilem i zarazem jednym z lepszych w Polsce znawców poezji rosyjskiej pierwszych dekad XX wieku, analitykiem jej przemian od symbolizmu po akmeizm i futuryzm (dowodzą tego *Fragmenty o Błoku* i esej *Wielka literatura dla małych*). Fascynacja kulturą rosyjską wyznaczała Siedleckiemu kręgi znajomości – określała pole odniesień literackich w rozmowach z Tuwimem, Podhorskim-Okołowem i Zawodzińskim⁷⁹; stanowiła temat

⁷³ W. Weintraub, *O współczesnych i o sobie*. Kraków 1994, s. 29.

⁷⁴ F. Siedlecki, listy do W. Grodzieńskiej i S. Pollaka, z 15 XII 1937 i z 1 I 1938.

⁷⁵ Zob. F. Siedlecki, *Od dwóch do pięciu lat*, s. 110: „A macocha (opowiada Elżunia o Disneyu) popatrzyła do takiego lusterka i woła: »Wiercidło, wiercidło! kto jest najpiękniejszy na świecie?«”

⁷⁶ Sam krytyk tak wyznawał (F. Siedlecki, *O swobodę wiersza polskiego* (1938). W: *Pisma*, s. 157).

⁷⁷ *Ibidem*, s. 151.

⁷⁸ Zob. F. Siedlecki, *Roman Jakobson i nowa lingwistyka*. W: jw., s. 85: „[w Rosji] futurysta nie jest clownem (jak u nas) ani szarlatanem (jak we Włoszech), lecz wielkim, bardzo wielkim poetą, jak Chlebnikow. Gdzie z grona futurystów wychodzą światowej sławy uczeni. Gdzie poważny profesor chwali się, że »jest człowiekiem noszącym pod połą żółty sztandar futurystów« (Szklowski)”.
⁷⁹ Drogi Siedleckiego z Zawodzińskim, jak wiadomo, w pewnym momencie się rozeszły, ponieważ, chociaż był on wytrawnym znawcą kultury rosyjskiej, absolwentem petersburskiego uniwersytetu i kolegą z roku m.in. W. Żyrmunskiego, zdecydowanie bardziej cenił poezję symbolistyczną niż futuryzm, nie dzielił także zachwytów Siedleckiego nad – inspirowanym chwytym udziwnienia Szklowskiego, a opisywanym przez młodszego kolegę – zabiegiem transakcentacji w wierszu. Jak przekonywał: „unaocznianie struktury metrycznej» za pomocą zamącenia metrum, powiększanie smaku metrum przez jego psucie, przypomina legendarnych smakoszy smarujących talerz asafetydą, aby bardziej napawać się smakowitą wonią potraw” (K. W. Zawodziński, *Nowe księgi o wierszu polskim*. „Życie Literackie” 1938, z. 4, s. 142). „Cały ten artykuł mógłbym bez trudu ułożyć w jambach” – ripostował Siedlecki (*O swobodę wiersza polskiego*, s. 165-166) i zaznaczał,

dialogów – o przekładach liryki na język polski – z Pollakiem, Sergiuszem Kułakowskim czy Kazimierzem Andrzejem Jaworskim⁸⁰; a o twórczości formalistów – z Hopensztandem. Poetą, który łączył Siedleckiego zarówno z rusofilami z jego pokolenia, jak i tymi z poprzedniej generacji, był Aleksander Błok (jego *Jesienną miłość*, wraz z Pollakiem i Podhorskim-Okolowem, młody uczoney przetłumaczył⁸¹). Jednak, wbrew sugestii Żółkiewskiego, autor *Jambów* stał się badaczowi bliski nie dlatego, że Siedlecki wolał tradycyjną poezję symbolistyczną, z jakiej słyszał wczesny Błok, od „konstruktywistów czy Majakowskiego lub Zabołockiego”⁸². W rozdarciu Błoka, który przebył dramatyczną drogę od symbolizmu, przez poezję rewolucyjną, po zawiedzenie samą rewolucją, Siedlecki dostrzegał, jak się wydaje, bardziej uniwersalną historię jednostki wrażliwej i czulej na dokonujące się w trakcie jej życia gruntowne przemiany społeczne i polityczne, niezdolnej zharmonizować swojego losu z zewnętrznym światem (do tej sprawy jeszcze wróce). W tym sensie można powiedzieć, że autor *Studiów z metryki polskiej* patrzył nie tylko na polską poezję, lecz także na ówczesną sytuację Polski i Polaków w ogóle, przez pryzmat rosyjskiej kultury i doświadczeń rosyjskich twórców, którzy byli dla niego szczególnie istotni.

Siedlecki a Tuwim

Spośród „rusofilskich” kontaktów Siedleckiego relacja z Tuwimem zasługuje na osobną uwagę⁸³. Nie wiadomo, jak się poznali, ale nietrudno o uzasadnione domysły. Bardzo możliwe, że za pośrednictwem Seweryna Pollaka, bliskiego przyjaciela Siedleckiego, który w 1925 roku zwrócił się do autora *Sokratesa tańczącego* z prośbą o ocenę swoich wierszy, a później został zatrudniony do porządkowania prywatnej biblioteki poety⁸⁴. Tuwim był znany z tego, że otaczał początkujących twórców taką opieką, jakiej sam niegdyś zaznał od Leopolda Staffa. Zresztą w okresie studiów zaliczał się do członków Zarządu Koła Polonistów (pełnił funkcję bibliotekarza), potem przekształconego w organ, do którego należała przyszła żona Pollaka, wspo-

że nie uczyniłoby to jednak jego eseju wielką poezją. Na co z kolei reagował K. W. Zawodziński (*Liryka polska w dobie jej kryzysu*. „Przegląd Współczesny” 1939, nr 206, s. 9), rozminając się wszakże z sensem wypowiedzi Siedleckiego i nie doceniając jego *Fragmentów o Błoku*: „rozpoetyzowane studia Siedleckiego o Błoku nie byłyby i w jambach świetną poezją”. Nie dziwne, że w liście do M. Kridla (z 6 VI 1936. Lietuvos mokslų akademijos Vrublevskijų biblioteka. Rankraščių skyrius, F. 115, vnt. 269, lap. 1) zarzucał F. Siedlecki Zawodzińskiemu, iż mimo że obaj „uczyli się od Rosjan”, on sam „poszedł w lekturze swej dalej”, podczas gdy jego starszy kolega „utknął na francuskich normatywistach”.

⁸⁰ K. A. Jaworski w powojennym numerze „Kamieny” (1946, nr 8–10), poświęconym A. Błokowi, przedrukował większą część *Fragmentów o Błoku* Siedleckiego. Później wspominał też, że wraz z redaktorami „Kamieny” brał Siedleckiego, jako entuzjastę twórczości radzieckiej, w obronę przed krytyką, która spływała na autora *Studiów z metryki polskiej* z tego powodu (K. A. Jaworski, *W kregu „Kamieny”*. Lublin 1965, s. 179).

⁸¹ A. Błok, *Jesienna miłość*. W: *Dwa wieki poezji rosyjskiej. Antologia*. Red. M. Jastrun, S. Pollak. Warszawa 1954, s. 409–410.

⁸² Żółkiewski, *O Franciszku Siedleckim*, s. 12.

⁸³ Sugerowano to już wcześniej – zob. Sawicka, *op. cit.*, s. 65–66.

⁸⁴ Urbanek, *op. cit.*, s. 96.

mniana już Grodzieńska, a także Siedlecki. W miesięczniku „Pro Arte et Studio”, za czasów Tuwima prowadzonym przez Koło Polonistów, poeta publikował przekłady m.in. Błoka.

Z lektury listów Siedleckiego można wywnioskować, iż Tuwim był dla niego twórcą niezwykle ważnym, wręcz otaczanym kultem, ale nie traktowanym jako niedostępny bóg literatury, do którego aż strach zwrócić się z pytaniem. Przeciwnie, wiadomo, że już w 1934 roku współpracowali ze sobą, choć ostatecznie sprawa zakończyła się fiaskiem. Badacz poprosił autora *Balu w operze* o przełożenie tekstów Aleksandra Puszkina, cytowanych przez Wiktora Żyrmunskiego we *Wstępie do poetyki*, wydany w pierwszym zeszycie „Archiwum Tłumaczeń”; „odpowiedział nam po paru miesiącach, że przetłumaczyć ich nie zdołał”, żalił się Siedlecki później Zawodzińskiemu⁸⁵.

Także z powodu zwlekania Tuwima jego nazwisko nie znalazło się w słynnej księdze ku czci Wóycickiego. Nie wiadomo, czego konkretnie miała dotyczyć rozprawa poety – może teorii przekładu poetyckiego, może zagadnienia interesującej go wówczas poezji dziecięcej, może zaś problematyki poruszanej w książce *Pegaz dęba, czyli Panopticum poetyckie*. Z listu Siedleckiego do Kridla wynika, że Tuwima zaproszono do współpracy dość późno, nadto miał on „przerobić swój *Czterowiersz*, a nie przerobił go wcale”, toteż ostatecznie sam redaktor, zmuszony ciąć koszty, zaproponował Kridlowi zrezygnowanie z usług autora *Biblii cygańskiej*⁸⁶. Niezależnie od tych niepowodzeń wypada docenić sam fakt, że Siedlecki zaprosił poetę do współtworzenia publikacji mającej stanowić, bądź co bądź, wizytówkę nowej nauki o literaturze (a poeta wstępnie się zgodził)⁸⁷.

Z Tuwimem bez wątpienia łączyło młodego badacza zainteresowanie teorią przekładu⁸⁸. Wprawdzie sam Siedlecki zajmował się tekstami eseistycznymi i naukowymi, ale zasłynął jako krytyk tłumaczeń poezji rosyjskiej na język polski⁸⁹, był także pierwszym czytelnikiem i komentatorem translacji Chlebnikowa i Nikołaja Gumilowa, wtedy twórców prawie w Polsce nieznanych⁹⁰. Najistotniejsze wydaje się jednak nie to, że i Siedlecki, i Tuwim przekładali teksty obce na polski, ale że przekładali teksty – rosyjskie. Fascynacja ówczesną kulturą wschodniego sąsiada skłaniała badacza i poetę do czytania tych samych książek, polecenia sobie nowych autorów i wymieniania się ich tekstami, zdobywanymi różnymi kanałami. Prawdopodobnie nie dowiemy się, skąd w 1936 roku Siedlecki posiadał brneński adres zamieszkania Jakobsona⁹¹, nie jest natomiast wykluczone, że zdobył go właśnie od Tuwima, który osobiście poznał uczonego w 1929 roku w Pradze i z którym później korespondował⁹². Pewne jest zaś to, że w grudniu 1936 Tuwim pytał

⁸⁵ Siedlecki, list do Zawodzińskiego.

⁸⁶ F. Siedlecki, list do M. Kridla, bez daty. Lietuvos mokslų akademijos Vrublevskijų biblioteka. Rankraščių skyrius, F. 115, vnt. 271, lap. 4.

⁸⁷ W księdze znalazło się nadto miejsce dla artykułu innego poety, Podhorskiego-Okołowa, o rymowankach dziecięcych.

⁸⁸ Twierdziła tak również A. Obrębska-Jabłońska (list do K. Nitscha, z 26 VI 1945. Archiwum Nauki PAU i PAN, K III-51, j. 192 d).

⁸⁹ F. Siedlecki, *Przekłady z poezji rosyjskiej* (1936). W: *Pisma*, s. 663–675.

⁹⁰ *Z nowej liryki rosyjskiej*. Red., przekł. S. Pollak. Warszawa 1936.

⁹¹ Zob. F. Siedlecki, list do W. Grodzieńskiej i S. Pollaka, z 24 IV 1936.

⁹² R. Jakobson, list do J. Tuwima, z 13 IV 1929. Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w War-

Siedleckiego, czy ten „nie ma czego ciekawego nowego” z poezji rosyjskiej, na co młody badacz zadeklarował dostarczenie zaprzyjaźnionemu poecie wszystkiego, co zgromadził w swojej domowej bibliotece⁹³.

A co mógł przynieść Tuwimowi? Czy wspomnianą już, wydaną w tym samym roku, antologię tłumaczeń Pollaka z nowej liryki rosyjskiej⁹⁴? Chciałoby się wierzyć, że tak, skoro rok później Siedlecki zachwycał się nowym wierszem Tuwima (*Jeleń*), zastanawiając się nad jego powinowactwem z twórczością rosyjskiego futurysty: „złudzenie czy też rzeczywistość z Chlebnikowa?”⁹⁵. Chyba nie złudzenie. Tuwimowski opis pochodu rogasza po lesie rozpoczyna się od słów: „Stuk po lesie, a nie dźwięcioła, / I nie siekier, a stuk po lesie: / Mglisty jeleń na tacy czoła / Stukające gałęzie niesie”⁹⁶. Także u Chlebnikowa można znaleźć podobne motywy: tego samego, zwierzęcego bohatera („Gdy rogi jelenia wznoszą się nad zielenią, / Wydają się wyschniętym drzewem”⁹⁷), jak również nawiązania do słowiańskiej mitologii i łączącej się z nią mistyki, która to sfera jest u Tuwima reprezentowana przez „drzewodziejów”, „szaromary” i „nieistoty”, obudzone stukotem jelenia i podążające za nim do „wielkiego ołtarza”, gdzie „pokłękaly dymiące mgliśka”. Inspirowane Chlebnikowem wydaje się zwłaszcza to, że akcja czterostrofowego utworu rozpoczyna się dźwiękiem („stuk po lesie”), a kończy mistycznym przebudzeniem całego lasu i jego mieszkańców – nie słowo jest tu więc na początku, lecz głos. W ostatnim wersie – podobnie jak w liryce rosyjskiego poety, który układał całe wiersze z zapisanej „mowy” ptaków – dźwięk zahaczania porożem o gałęzie drzew zyskuje rangę sztuki, rogi zwierzęcia zostają bowiem określone mianem „harfy jeleniej”⁹⁸.

Widziana w świetle wspólnych fascynacji kulturą rosyjską, rola Siedleckiego w biografii twórczej Tuwima zdaje się mieć niebagatelne znaczenie. W 1950 roku Jan Lechoń, bodaj nie bez intencji krytycznej, zwracał uwagę: „Nikt dotychczas nie napisał, że Tuwim w całej swej od piętnastu lat przynajmniej poezji jest przykładem wpływu poezji rosyjskiej na polską”⁹⁹. Jeśli wierzyć, że od 1935 roku Tuwim silnie inspirował się liryką rosyjską, to w takim razie należy podkreślić, iż wspierał go w tym także m.in. Siedlecki. Przypomnijmy, że Tuwimowi dedykował esej z 1939 roku poświęcony książce Kornieja Czukowskiego o mowie dziecka¹⁰⁰; posiadał oryginał tej publikacji i zapewne podjął dialog o niej z poetą, który w dru-

szawie. Dział Rękopisów, nr inw. 3075, t. 11. Zob. też J. Tuwim, list do A. Bema, z 20 X 1936. Archiwum Alfreda Bema. Literární Archiv Památníku Národního Pisemnictví, Praha. Cyt. za: P. Mitzner, *Obcy wśród obcych. Julian Tuwim i rosyjscy emigranci*. „Acta Universitatis Lodzianensis. Folia Litteraria Polonica” 2014, nr 4, s. 130.

⁹³ F. Siedlecki, list do W. Grodzieńskiej i S. Pollaka, z 13 XII 1936.

⁹⁴ Zob. przypis 90.

⁹⁵ Siedlecki, list do Grodzieńskiej i Pollaka, z 1 I 1938.

⁹⁶ J. Tuwim, *Jeleń*. „Wiadomości Literackie” 1938, nr 2, s. 1.

⁹⁷ W. Chlebnikow, [Gdy rogi jelenia wznoszą się nad zielenią...]. W: *Wtamanie do wszechświata*, s. 53 (przeł. A. Kamińska, J. Śpiewak).

⁹⁸ Tuwim, *Jeleń*, s. 1.

⁹⁹ J. Lechoń, list do M. Grydzewskiego, z 16 II 1950. W: M. Grydzewski, J. Lechoń, *Listy 1923–1956*. Z autografu do druku przygot., wstępem i przypisami opatrz. B. Dorosz. Warszawa 2006. T. 1, s. 302–303. Cyt. za: A. Sobieska, *Wokół Aleksandra Błoka. Z dziejów polskiej fascynacji kulturą i literaturą rosyjską*. Warszawa 2015, s. 61.

¹⁰⁰ Zob. przypis 66.

giej połowie lat trzydziestych XX wieku pisał swoje najsłynniejsze teksty dla dzieci.

Oprócz twórczości Błoka, Chlebniowa czy autora rozprawy *Od dwóch do pięciu lat* i Tuwim, i Siedlecki prawdopodobnie inspirowali się gniewną, wulgarno-kolokwialną poezją Majakowskiego, której echa widoczne są w słynnym *Balu w operze*, bardzo cenionym przez młodego badacza („Czy zdajesz sobie sprawę, że to jest synteza całego naszego życia, naszej epoki?”, mówił z przejęciem Pollakowi¹⁰¹). Zarówno w pisarstwie poety, jak i teoretyka pojawiały się wyraźne akcenty ostrej krytyki społecznej, miejscami przybierającej odcień publicystyczny i wywołanej głębokim rozczarowaniem. W twórczości Tuwima najpełniejszym wyrazem tego rozczarowania jest tekst znany pod tytułem *Całujcie mnie wszyscy w dupę*, w którym obrywało się każdej grupie: „katowickim węglokopom”, „lodzermenschom, byczym chłopom”, „warszawskim bubkom, żigolakom / Z szajką wytwornych pind na kupę”, a także „syjonistkom palestyńskim” oraz „wszechsłowiańskim marzycielom”¹⁰². Warto czytać ten wiersz – nie piszę „satyryczny”, bo poeta dawał w nim upust frustracji wywołanej gęstniejącą w międzywojniu atmosferą antysemityzmu – równoległe do szkicu Siedleckiego o radzieckiej literaturze dla dzieci, który to tekst, przez samego autora określany jako „opowiadanie”¹⁰³, opublikowano rok wcześniej i bez wątpienia znał go Tuwim. Odnoszę wrażenie, że charakteryzując typowych autorów literatury dziecięcej, przeciwstawianych w eseju m.in. Czukowskiemu, Siedlecki mimochodem dał wyraz rozczarowaniu polskim społeczeństwem jako takim:

„Nieudaczniki”, bankruci, pechowcy, których zawiodła kariera beletrystyczna, belfrzy-śledziennicy, tępi doktrynerzy-pedagodzy, zdurniałe oderwane od życia hemoroidalne pismaki-biuralisty, nobliwie przeraźliwe dziewice-dyplomantki (złoty medal „Instytutu Błagorodnych Diewic”), cichcem wyżywające się w „powiastkach dla panienek” kryptoerotomanki, panny garderobiane i groźne apostołki miłości i filantropii, bezpieczniowe rozestetyzowane rozlazłe flaczki, anemiczne kanarki, urocz szczebiocące w wyzłacanych klateczkach wonnych buduarów [...] – oto były kadry autorów literatury dziecięcej¹⁰⁴.

Sam Tuwim by się nie powstydział... W tym dosadnym pamflecie na całe społeczeństwo łatwo przeoczyć ideologiczny fundament, na którym opiera się ciężar krytyki. Jest nim postrzeganie rzeczywistości społecznej z klasowego punktu widzenia, co w przypadku komunizującego, pozbawionego perspektyw zawodowych i żyjącego prawie w nędzy Siedleckiego nie może dziwić. Szeroko rozumiana problematyka socjalna uwydatnia się już w początkowych wersach jego poematu dla dzieci („Babie lato! Złota jesień! / Co za spokój w krąg ogromny!... / Lecz cóż jesień ta przyniesie / Bezrobotnym i bezdomnym?...”¹⁰⁵). Natomiast ściśle pojmowana kwestia świadomości klasowej, alienacji, wpływu rewolucji na literaturę i klasowego podłoża estetyk są jednym z głównych tematów najobszerniejszego, nie licząc studiów wersologicznych, tekstu Siedleckiego, czyli publikowanego w odcinkach,

¹⁰¹ Urbanek, *op. cit.*, s. 140.

¹⁰² J. Tuwim, *Wiersz, w którym autor grzecznie, ale stanowczo uprasza liczne zastępy bliźnich, aby go w dupę pocałowali* (1937). W: *Dzieła. Jarmark rymów*. Red. J. W. Gomułicki. Warszawa 1955, s. 291.

¹⁰³ F. Siedlecki, *Głos spod pręgierza* (1936). W: *Pisma*, s. 631.

¹⁰⁴ F. Siedlecki, *Wielka literatura dla małych* (1936). W: *ju.*, s. 622.

¹⁰⁵ Siedlecki, *Muzykantów było sześciu*, s. 77.

w „Skamandrze” i „Sygnałach”, nigdy nie wydanego łącznie, eseju biograficznego *Fragmenty o Błoku* (1937–1938)¹⁰⁶ (a precyzyjniej mówiąc: „opowieści biograficznej”, ponieważ zarówno formą, jak i ideą nawiązującego bodaj do *Nurtu* (1934) i do *Diogenesa w kontuszu* (1937) Wacława Berenta). Nie doceniano tego utworu, moim zdaniem, nie tylko dlatego, że w świadomej stylizacji dopatrywano się „rozpoetyzowania” samego autora, lecz także z tej racji, że nie dostrzegano wymiaru społeczno-klasowego¹⁰⁷. Toteż *Fragmenty...* zasługują na osobne omówienie.

Esej nie tylko o Błoku

Pobieżna lektura pierwszej części eseju, zatytułowanej *Dziewięćset piąty*, mogła tworzyć mylne wrażenie o Siedleckim jako epigonie prozy symbolistycznej, który ociera się o granicę grafomanii. Charakteryzując środowisko rosyjskich symbolistów z okresu przelomu wieków, autor rekonstruował ich postawę wobec twórczości na pozór bez dystansu: „Tajemne jej [tj. rzeczywistości] znaki odczytywać z płatka róży, z grzmotu wodospadu, z głosu ptaka. [...] Być harfą łkającą w bólu i tęsknocie za Nicielesnym, które się kiedyś ucieleśni. Opowiadać o Nadchodzącym. Zwiastować. Oczekiwać”¹⁰⁸. Nie trzeba być wielce wytrawnym czytelnikiem, by dostrzec w tych słowach Flaubertowską, przeszżytą ironią narrację personalną, ukazującą światoodczucie rosyjskiego symbolisty i ziemianina, całkowicie wyzbytego świadomości własnego uprzywilejowania i przez to „odklejonego” od rzeczywistości. Autor sygnalizuje to wprost w partiach tekstu, w których perspektywa personalna ustępuje na chwilę auktorialnej – i wówczas rosyjskie ziemiaństwo zostaje ukazane jako „olśniewająco bogate, lecz już chorobliwie wypaczone, niosące na sobie i w sobie piętno zagłady”¹⁰⁹. Albo kiedy mimochodem wtrąca, że symboliści pisali „mętne, puste artykuły”¹¹⁰. Lub gdy z szyderczą ironią wytyka naiwność żonie Dmitrija Mereżkowskiego, stwierdzając, że „z narzuconym na arystokratyczne wąskie ramiona bezcennym szalem, pani domu, mądra wyrafinowana poetessa – Zinaida Gippius – z lekkim zniecierpliwieniem czekała na rewolucję”¹¹¹. Sygnały dystansu do symbo-

¹⁰⁶ Wbrew informacji ze słownika biobibliograficznego (*Współcześni polscy pisarze i badacze literatury. Słownik biobibliograficzny*. Red. J. Czachowska, A. Szalagan. T. 7. Warszawa 2001, s. 247), *Fragmenty o Błoku* stanowią zamkniętą całość, na którą składają się teksty opublikowane w „Skamandrze” oraz w „Sygnałach”. Podaje je we właściwej kolejności: *Dziewięćset piąty* („Skamander” 1937, z. 78–80); *Dwa fragmenty* („Sygnały” 1937, nr 27); *Aleksander Błok* („Sygnały” 1937, nr 30); *Obrachunki* („Skamander” 1937, z. 85–87); *List* („Sygnały” 1938, nr 40); *Droga dalej* („Sygnały” 1938, nr 43).

¹⁰⁷ Jednym z wyjątków jest omówienie J. Kulczyckiej-Saloni (*Przegląd prasy. „Życie Literackie”* 1937, nr 1, s. 37), towarzyszeki Siedleckiego z Koła Polonistów, współtłumaczki tekstów rosyjskich wydawanych w „Archiwum Tłumaczeń z Teorii Literatury”, która chwaliła pierwszą część eseju o Błoku, dostrzegając m.in.: „Autor charakteryzuje podłoże socjalne, na którym zrodził się i wyrósł rosyjski symbolizm, wskazuje powody jego rewolucyjnego nastawienia, które z biegiem czasu przekształca się w ucieczkę od rzeczywistości i zawieszenie w próżni ponad życiem”.

¹⁰⁸ Siedlecki, *Dziewięćset piąty*, s. 7.

¹⁰⁹ *Ibidem*, s. 6.

¹¹⁰ *Ibidem*, s. 7.

¹¹¹ *Ibidem*, s. 9.

listów są w samym eseju na tyle oczywiste, że nie trzeba ich szukać poza nim, choć oczywiście można by je wskazać¹¹².

Zgodnie z tytułem, a wbrew pozorom, które stwarzają ironiczne opisy, *Dziewięćset piąty* jest stylizowanym na literaturę wykładem ukazującym wpływ rewolucji na rosyjską kulturę początków XX wieku. Siedlecki przekonuje, że od oderwanych od rzeczywistości symbolistów, wywodzących się z klasy ziemiańskiej, rzekomo następujący po nich twórcy burżuazyjni, jak Walerij Briusow czy Gumilow, tak naprawdę różnią się tylko pod kątem doboru tematów. Stało się to jasne po rewolucji 1905 roku, obnażającej naiwność polityczną (klasową) i jednych, i drugich. W konsekwencji wielu autorów podejmowało rozmaite próby ucieczki od rzeczywistości: „Nauczeni smutnym doświadczeniem, jak niebezpieczna jest gra w rewolucję, inteligenci, literaci-symboliści wyzbywają się z wolna swych zainteresowań społecznych, chłodną ze swego radykalizmu”¹¹³. W dalszej perspektywie, zdaniem Siedleckiego, prowadziło to do degeneracji życia literackiego i samej sztuki:

ezoteryczny erotyzm przeradzał się w pornograficzną patologię, w wyrafinowaną perwersję, w skrycie wyuzdaną lubieżność Fiodora Sologuba, myśl religijna małżonków Mierieżkowskich staczała się w otchłań szarlatanerii mediumizmu i na seansach Jana Guzika wykwinęte nerwowe dłonie estetów łączyły się w spirytystycznym kręgu z łapami opasłych burżujek i oblesnych lokajów¹¹⁴.

Siedlecki zauważał przy tym, że to, co przed 1905 rokiem stanowiło fundament estetyki zarówno ziemiańskiej, jak i burżuazyjnej, skądinąd ujawniający ich klasową tożsamość – „Odwrócenie się od rzeczywistości, zacieranie jej konturów, dekonkretyzacja jej i symbolistyczne »wyjaśnianie«”¹¹⁵ – stało się gwoździem do trumny i przygotowało grunt pod nadejście prawdziwej rewolucji, do której rok 1905 był tylko skromną uwerturą.

Na tle gruntownych przemian politycznych i społecznych ukazany zostaje los Błoka; wyrastał on w aurze „rozkwitu symbolizmu rosyjskiego”, lecz był „zbyt silnie związany z rzeczywistością”, by się jej wyrzec dla „mgławicowych fantasmagoryj”¹¹⁶. Błok Siedleckiego jest bowiem skonfliktowany wewnętrznie: nie potępia w czambuł tradycji symbolistycznej, odczuwa sentyment do czasów dzieciństwa i młodości spędzonych w idealizowanym dworku w Szachmatowie, ale wie, że do przeszłości nie ma powrotu. Najpierw nudzą go wywody Wiaczesława Iwanowa i nie pociągają modne seanse spirytystyczne, coraz bardziej zaś interesuje poezja Chlebnikowa. Symbolem zerwania stosunków z przedstawicielami własnej klasy jest publikacja wierszy w czasopiśmie redagowanym przez „bosiaka”, Maksima Gorkiego¹¹⁷. A później ogłoszony zostaje rewolucyjny poemat *Dwunastu*.

Bodaj największy dramatyzm udało się Siedleckiemu osiągnąć w części zaty-

¹¹² Jak np. w polemice z Zawodzińskim, w której Siedlecki (*O swobodę wiersza polskiego*, s. 149) przekonywał, że jego oponent „jest zbyt trzeźwy, zbyt krytyczny, aby na serio brać całą ewangelię Wiaczesława Iwanowa”, petersburskiego towarzysza Mierieżkowskich i jednego z ważniejszych symbolistów tego okresu w Rosji.

¹¹³ Siedlecki, *Dziewięćset piąty*, s. 10.

¹¹⁴ *Ibidem*, s. 11.

¹¹⁵ *Ibidem*, s. 8.

¹¹⁶ Siedlecki, *Aleksander Błok*, s. 7.

¹¹⁷ Zob. *ibidem*, s. 8.

tułowanej *Obrachunki*, w której przedstawił proces zyskiwania przez Błoka świadomości własnego uprzywilejowania. W poecie narasta nienawiść do własnej klasy: „Lamentujecie, że poniszczono wam wasze dwory, wyrąbano odwieczne topole, poburzono świątynie?”. Szybko jednak „wynurzała się myśl o własnej winie”¹¹⁸ i Błok, po raz pierwszy spoglądając na siebie oczami dawnego posługacza, dostrzegł złą stronę także swoich wielkopańskich zwyczajów. Jego przemyśleń nie przekreśli zupełnie mające nadejść doświadczenie nędzy i rozczarowanie spustoszeniem, którego dokonali bolszewicy.

Siedleckiego zainteresował więc ten rys biografii poety, który 40 lat później Wiktor Woroszyński (uogólniając tezy rosyjskich krytyków) uznał za dystynktywną cechę inteligencji rosyjskiej, począwszy od końca wieku XVIII, a na Błoku i Gorkim skończywszy. Chodzi o charakterystyczną skłonność do „kajania się”, towarzyszącą reprezentantom szlachty, z której w większości wywodziła się rosyjska inteligencja, wyrażającą się w doznawanym i chętnie wyrażanym poczuciu „długu do spłacenia, społecznego długu, społecznego obowiązku i winy; poczucie to ma inteligencja, jest ono poczuciem twórczym, pobudzającym etycznie i estetycznie; to ono kieruje rozmaitymi poczynaniami inteligencji”¹¹⁹. Tę samą motywację Woroszyński dostrzegał u Błoka, który w (najpewniej znanym Siedleckiemu) artykule *Inteligencja i rewolucja* – usprawiedliwiając akt spalenia jego biblioteki podczas rewolucji – kajał się „nie tylko za winy własnego pokolenia czy pokolenia swych ojców, ale również pokoleń znacznie odleglejszych”¹²⁰. Podobnie w poemacie *Dwunastu*, zdaniem Woroszyńskiego, ogarnął Błoka „nastrój” znamieny dla „wielu inteligentów, którzy zaakceptowali rewolucję nawet wbrew jej odstręczającym realiom, uczynili to zaś w oparciu o najbardziej tradycyjny wątek etycznej egzystencji inteligencji rosyjskiej”¹²¹.

Sądzę, że właśnie ten rys biografii wielkiego poety szczególnie interesował Siedleckiego i sprawiał, iż Błok był mu tak bliski. Nie przypadkiem w *Obrachunkach* zaciera się granica między cytowanymi wyznaniem samego poety (przełożonymi przez autora na język polski) a opisami narratora, co nie tylko wskazuje na inspirację Berentowskimi „opowieściami biograficznymi”, lecz także sugeruje kryptoautobiograficzny wymiar tej prozy. Nie zamierzam tu, rzecz jasna, pochylić się nad wciąż nierozwikłanym i niesłychanie skomplikowanym problemem stosunku przedwojennych polskich środowisk lewicowych do sytuacji politycznej w Rosji radzieckiej. Nie sposób już chyba rozstrzygnąć, ile Siedlecki faktycznie wiedział o tym, co działo się za wschodnią granicą zwłaszcza w latach trzydziestych XX wieku. Pewne jest natomiast to, że z całą mocą krytykował sanacyjną Polskę – z jej autorytarnymi i antysemickimi wynaturzeniami, jak też z wpisana w nią strukturą feudalnego wyzysku – i pokładał nadzieję w istnienie lepszego, bardziej sprawiedliwego świata.

Dostrzeżona u Błoka i zarazem symptomatyczna dla inteligenta rosyjskiego postawa „kajania się” wobec „ludu” z całą pewnością nie była równie popularna w kręgach inteligencji polskiej (a i dzisiaj niewiele się pod tym względem zmieniło),

¹¹⁸ Siedlecki, *Obrachunki*, s. 245–249.

¹¹⁹ W. Woroszyński, *Wykład I. (O inteligencji rosyjskiej)*. Do druku podał P. Mitzner. „Teksty Drugie” 2019, nr 5, s. 366.

¹²⁰ *Ibidem*, s. 379.

¹²¹ *Ibidem*, s. 380.

chyba że w jej lewicowym odłamie, do którego zaliczał się autor *Studiów z metryki polskiej*, ukształtowany na pismach Stanisława Brzozowskiego i powieściach Stefana Żeromskiego, zwłaszcza zaś na nowych klasykach radzieckich. Toteż w samobiczowaniu Błoka, a także w jego zmiennym, skomplikowanym i ambiwalentnym stosunku do rewolucji, Siedlecki mógł odnajdywać własne rozterki jako lewicowego inteligenta polskiego – nawet jeśli nie wywodził się ze szlachty i przez większość dorosłego życia cierpiał biedę¹²².

Skomplikowany i niejednoznaczny portret Błoka zyskał potwierdzenie także w końcowej części eseju Siedleckiego, stanowiącej refleksję w mniejszym stopniu nad samym poetą, w większym zaś – nad tym, czy jego twórczość może mieć wymiar ponadklasowy. Na pierwszy plan wychodzi Paweł Pietrow (imię i nazwisko zapewne znaczące), „Póldziki prostak, nieokrzesany chłop z głuchej, zapadłej wsi Lipniaki pod Rybińskiem”¹²³, któremu wpadły w ręce poezje Błoka. Wpadły w sensie dosłownym – Pietrow znalazł je bowiem najprawdopodobniej w zgłiszczach spalonego dworu w Szachmatowie. „W tych czasach analfabeci uczyli się czytać – jak się zdarzyło – na plakatach Majakowskiego, na klasykach greckich. [...] Wplątany w boleśnie rozdarta, wyrafinowaną sztukę Błoka, opętany przez nią, ciemny chamuś Pietrow mocował się, krwawił o nią ręce [...]”¹²⁴. Historię chłopca z Lipniaków kończy sprzeczka, w którą wdaje się on na pogrzebie poety. W jej wyniku bohater utwierdza się w przekonaniu, że on i jego klasa nie wyrzekną się pamięci o Błoku, choć „droga dalej” będzie niewątpliwie „trudną drogą”¹²⁵.

Naiwne, trzeba przyznać, zakończenie opowieści było, jak się wydaje, fikcyjną dramatyzacją rozterek autora *Dwunastu*, przeczuwającego „konflikt między jego poezją a tymi, którzy ją będą kiedyś dziedziczyć”¹²⁶. Zarazem jednak celnie zapowiadało sytuację powstałą w Polsce Ludowej po 1949 roku, zaledwie kilka lat po śmierci Siedleckiego.

Dwureczność literaturoznawcy

Anna Sobieska, badaczka dziejów recepcji Błoka w przedwojennej Polsce, napisała w swej, skądinąd budzącej podziw książce, że Siedlecki pracował nad esejem bio-

¹²² Mimo wszystko jednak można w jego biografii odnaleźć elementy świadczące o wyniesionym z domu kapitale społeczno-kulturowym. Uczony w dużej mierze dorywczo (z powodu chorowitości w dzieciństwie i złych warunków bytowych podczas pierwszej wojny światowej), przez ojca – sędziego, a później naczelnika Sądu Grodzkiego – następnie zaś przez wynajętego korepetytora, Siedlecki dobrze zdał maturę i już przed podjęciem studiów posługiwał się kilkoma językami obcymi. Z wypowiedzi Hopenstana (list do Grodzieńskiej i Pollaka) wynika, że jego dom rodzinny był wyposażony w wielojęzyczną, dobrą bibliotekę („książek w najlepszym gatunku masa”), a ojciec wraz z synami oddawał się rozmowom i przechadzkom po okolicy. Jako znamienne można traktować także to, jak w liście do Pollaków (*ibidem*), relacjonując pobyt w domu Siedleckich, Hopenstana (ironicznie i chyba z aluzją do Mickiewiczowskiego eposu), pisał o ojcu Siedleckiego: „Pan Sędzia radził, bym zabrał kompas, bo inaczej utknę w jakiejś gęstwinie leśnej – a potem troskliwie dopytywał, czy już wróciłem”.

¹²³ Siedlecki, *Droga dalej*, s. 7.

¹²⁴ *Ibidem*.

¹²⁵ *Ibidem*.

¹²⁶ *Ibidem*.

graficznym „wbrew zwyczajom” ówczesnych adeptów formalizmu i strukturalizmu¹²⁷. Trzeba zaznaczyć, że to (wyrażone mimochodem) twierdzenie, choć niepozbawione podstaw, przyczynia się do tworzenia nieprawdziwego obrazu przedwojennych literaturoznawców teoretycznych, wśród których „dwuręczny” Siedlecki miałby stanowić wyjątek. Owszem, jeśli jako miarę przyjąć opublikowane teksty literackie w dorobku własnym, to autor *Studiów z metryki polskiej* może zaliczać się do niewielkiej grupy. Jego przyjaciele z Koła – Żółkiewski, Budzyk, Hopensztand, Stefania Knisplówna – nie ogłaszali drukiem wierszy ani opowiadań, choć już Jan Kott i Ryszard Matuszewski, także członkowie Koła, byli przed wojną poetami, podobnie jak mistrz młodych teoretyków, Wóycicki, który w młodości opublikował poemat *Żeglarz*. Spośród towarzyszy z kręgu wileńskiego – przed wojną ani Jerzy Putrament, ani Irena Sławińska, ani Maria Rzeuska, ani Kapłanowa (Mayenowa) nie dali się poznać jako literatki i literaci. Od tej strony nie znano również Kridla, choć w jego pośmiertnych papierach znaleziono rękopis dramatu inspirowany Antonem Czechowem i scenariusz do filmu na podstawie *Faraona* Bolesława Prusa¹²⁸. Niemniej – w tej kalkulacji autorzy dwuręczni nadal pozostawaliby w zdecydowanej mniejszości.

Rzecz jednak nie w tym, komu zdarzyło się opublikować, lepszy czy gorszy, utwór literacki, lecz w przyjęciu komplementarności poznania naukowego i literackiego, cementującego rozliczne w dziejach XX-wiecznej Polski kręgi towarzysko-zawodowe uczonych, poetów i pisarzy. Takim środowiskiem był niewątpliwie „Klub Literacki i Naukowy”¹²⁹, spotykający się w salach Gimnazjum im. Królowej Jadwigi w Warszawie, w którym dyskusje o „kategoriach poetyki formalnej”¹³⁰ czy „prądach krytyki literackiej w ZSRR”¹³¹ podejmowali nie tylko młodzi uczeni, ale także zaproszeni na wykłady krytycy literaccy i poeci.

Wśród nich był Tuwim; jego nazwisko nie znalazło się w końcu w pomnikowej księdze na cześć Wóycickiego, lecz sam poeta relacjonował w liście Alfredowi Bemowi, że jest wprawdzie „dyletantem lingwologii, ale »zapojem« czyta dzieła językoznawcze”¹³². Przy okazji chwalił Jakobsona („jaki uczone! jaki »słowowied«!”), znanego mu osobiście i z lektury broszury o poezji Chlebnikowa oraz studium o czeskim wierszu¹³³. Żartobliwa metafora Tuwima, zestawiająca nadrabianie wiedzy teoretycznej z długotrwałymi ciągami alkoholowymi, bardzo dużo mówi o jego relacji z wybitnym badaczem. Nie mniej symptomatyczny jest fakt, że Jakobson – w Polsce dopiero od niedawna znany także jako poeta i prozaik¹³⁴ – w 1943 roku napisał dla Tuwima wiersz, w którym wyznawał: „Rodzinnej chętnie umknę lianie”, i zachęcał: „Zróbmy burzliwy sabat więc, Tuwimie, / Umocmy w winie chleb, Ju-

¹²⁷ Sobieska, *op. cit.*, s. 155.

¹²⁸ Zob. w tej sprawie D. Ulicka, *Przegapiona okazja*. „Teksty Drugie” 2018, nr 6, s. 227.

¹²⁹ Tak nazywało się stowarzyszenie – powstałe po odejściu młodych literaturoznawców ze studenckiego Koła (nie mogli do niego należeć absolwenci) – wedle relacji Siedleckiego (*Studia z metryki polskiej*, cz. 2, s. 603).

¹³⁰ S. Żółkiewski, list do K. W. Zawodzińskiego, z 1935 (?).

¹³¹ F. Siedlecki, list do W. Grodzieńskiej i S. Pollaka, z 6 II 1935.

¹³² Tuwim, list do Bema. Cyt. za: Mitzner, *op. cit.*, s. 130.

¹³³ *Ibidem*.

¹³⁴ R. Jakobson, *Mój futurizm. Wspomnienia, listy, szkice, wiersze, proza*. Przeł. D. Ulicka, Warszawa 2020.

lianie / [...] / a nas – tu kłnę się na tradycje Lefa – / Pokocha jeszcze czulej panna Stefa”¹³⁵. Jak wspominał autor *Poetyki w świetle językoznawstwa*, najpierw, w roku 1926, nawiązał z nim kontakt Podhorski-Okołów, jednak to z Tuwimem, poznanym przy lampce tokaju 3 lata później, połączyła go przyjaźń – i to on „z delikatną troskliwością” (i z jakim skutkiem!) nakłaniał uczzonego do „wglębiania się w nie-naruszoną, gruzłową problematykę przekładu artystycznego – ulubiony temat Jego ustnych i pisemnych rozważań”¹³⁶.

Naturalnie, relacja z Tuwimem, charakterystyczna dla fenomenu współpracy poetów i uczonych, mającego liczne realizacje w polskiej rzeczywistości powojennej, w biografii Jakobsona nie była czymś niezwykłym, ponieważ już w czasach rosyjskich przyjaźnił się on z Majakowskim i Chlebnikowem i na materiale ich poezji konstruował własną teorię języka poetyckiego. Dla Siedleckiego, który utrzymywał stały kontakt z poetami, zapraszał ich na zebrania naukowe oraz do udziału w publikacji naukowej, postępowanie Jakobsona niewątpliwie stanowiło wzór do naśladowania.

Wzorem była także jego wszechstronność, czego dowodzi płomienny esej Siedleckiego zaznajamiający czytelnika polskiego z rosyjskim uczonym (dzięki Siedleckiemu dowiedział się o nim np. Zawodziński¹³⁷), stanowiący niemal panegiryk na jego cześć, w którym autor zachwycał się tym, że „można ogłosić jednocześnie (w roku 1921) pracę o wpływie rewolucji na język rosyjski i studium o poezji Chlebnikowa”¹³⁸, a także faktem, iż „lingwista Roman Jakobson” opublikował fragment pracy *O podstawach filmu czeskiego*¹³⁹. W słynnym tekście-oskarżeniu *O pokoleniu, co roztrwonilo swych poetów*, również omawianym z aprobatą przez Siedleckiego, wolno się dopatrywać głównego źródła inspiracji dla autora *Dziewięćset piątego*.

To ważne: wszechstronność Jakobsona była przez Siedleckiego uznawana za atut, a nie rozmienianie się na drobne czy przykład dyletantyzmu rzekomego omnibusa, beztrósko wkraczającego na teren cudzych badań. Ograniczenie się wyłącznie do wąskiego obszaru zainteresowań np. wersologicznych, traktowanego jako przestrzeń autonomiczna, oznaczałoby odebranie samemu sobie miana zaangażowanego społecznie intelektualisty, będącego kimś więcej niż tylko specjalistą w danej dziedzinie. Przed zarzutem dyletantyzmu broniło zaś Jakobsona to, że nie próbował w równym stopniu znać się na wierszu, filmie i rewolucji, miał natomiast do perfekcji opanowane pewne ponaddiscyplinowe założenia teoretyczne, których odzwierciedlenia odnajdywał w różnych przejawach działalności kulturowej („nie chodzi Jakobsonowi o czeski wiersz, lecz o g ó ł n o t e o r e t y c z n e zagadnienia”¹⁴⁰) i które opisywał w rozmaity, czasem także literacki sposób.

Toteż w podejściu rosyjskiego uczzonego, widzianego oczami Siedleckiego, wy-

¹³⁵ R. Jakobson, wiersz dla J. Tuwima. Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie. Dział Rękopisów. Archiwum Juliana Tuwima. „Curiosa”, nr inw. 3075. Istniejący w rękopisie wiersz, napisany w języku rosyjskim, podaje w tłumaczeniu Przemysław Pietrzaka, któremu bardzo dziękuję.

¹³⁶ R. Jakobson, *List badacza polskiego*. „Kultura i Społeczeństwo” 1965, nr 1, s. 15.

¹³⁷ Zob. na ten temat F. Siedlecki, list do K. W. Zawodzińskiego, napisany między listopadem a grudniem 1934.

¹³⁸ F. Siedlecki, *Roman Jakobson i nowa lingwistyka* (1934). W zb.: *Pisma*, s. 85.

¹³⁹ *Ibidem*, s. 87.

¹⁴⁰ *Ibidem*, s. 86.

kluczone było tworzenie rozgraniczenia na działalność zasadniczą, realizowaną z pełnym oddaniem, i poboczną, traktowaną żartobliwie albo po macoszemu. Za każdym razem Jakobson podejmował te same, ogólnoteoretyczne kwestie, ale postrzegane z perspektywy odmiennej problematyki i w świetle innego dyskursu. To właśnie dla Siedleckiego mogło stanowić zasadnicze *novum* względem obowiązującego w Polsce zwyczaju publikowania „po godzinach”, i czasem pod pseudonimem, „zabaw literackich” (termin Henryka Markiewicza) szacownych na co dzień profesorów, takich jak np. nielubiany przez młodego literaturoznawcę „Hrabia na Krakowie Tarnowski”¹⁴¹. W tym kontekście warto także rozpatrywać znamienną pogardę, z jaką Siedlecki wypowiadał się o społecznym postrzeganiu parania się twórczością dla dzieci, w której „zawsze tkwił jakiś lekceważący odcień [...]. [...] Książka dla dzieci robiła się z odpadków, była produktem pobocznym. [...] Pisało się ją lewą ręką”¹⁴². Różnodyskursywna twórczość rosyjskich teoretyków stanowiła alternatywę dla tej negatywnie widzianej praktyki, ponieważ likwidowała podział na „prawo-” i „leworęczne” utwory (by nawiązać do metafory Jerome’a S. Brunera), promując w zamian „egalitarny” model pisarstwa dwuręcznego.

Przez pryzmat tych założeń trzeba patrzeć zarówno na relacje między *Fragmentami o Błoku* a poezją, na której materiale Siedlecki klarował teorię transakcentacji, jak też między esejem o książce Czukowskiego a pisanym mniej więcej w tym samym czasie poematem dla dzieci. Tekst *Od dwóch do pięciu lat* został zadedykowany Tuwimowi, ponieważ Siedlecki dzielił z poetą fascynację mową dziecka i poezją dla dzieci, ale równie dobrze mógłby być dedykowany Jakobsonowi, który dwa lata później wysłał Siedleckiemu własny artykuł o mowie dziecka i afazji. Autor *Studiów z metryki polskiej*, wbrew literackiej formie eseju, zajmował się bowiem problematyką dziecięcej mowy w kontekście teoretycznym. Wskazywał na podobieństwo między percepcją utworu poetyckiego, poddawaną dezautomatyzacji, a percepcją charakterystyczną dla dziecka, jeszcze niezautomatyzowaną. Pośrednio postulował więc analizę dziecięcej mowy (z normatywnego punktu widzenia pełną błędów) w analogii do analizy twórczości poetyckiej i konstatował, że dopiero zrozumienie języka „małych”, zwieńczone ugruntowaniem jego „obiektywnej poetyki”, może prowadzić do wykreowania takiej literatury dla dzieci, która nie będzie projekcją „zniedołężniałej” perspektywy dorosłego na językową świadomość kilkulatka. Tym samym wykorzystywał wiedzę i dociekliwość teoretyka (co łączyło go z Jakobsonem) z temperamentem twórcy poezji dla dzieci, zainteresowanym sferą praktyczno-warsztatową (a to z kolei zbliżało go do Tuwima).

Teoretyk versus krytyk: dzieje rozłamu

M.in. właśnie tak pojęta, inspirowana przykładami rosyjskich teoretyków, idea pisarstwa dwuręcznego stała się przedmiotem gruntownej krytyki ze strony członka warszawskiego Koła, a później Klubu Literackiego i Naukowego, Ludwika Frydego. Siedlecki, który sam nieraz zapalał się w polemice, był kilkakrotnie krytykowany na łamach prasy, ale artykuł Frydego wyróżnia się na tym tle po pierw-

¹⁴¹ Siedlecki, *Martwa nauka*, s. 93.

¹⁴² Siedlecki, *Wielka literatura dla małych*, s. 622.

sze dlatego, że nie dotyczy wybranej koncepcji teoretycznej bądź konkretnej wypowiedzi, lecz postawy pisarskiej Siedleckiego *in toto*, po drugie zaś z tej racji, że autorem tekstu o znamienym tytule *Nauka o wierszu czy kiepska krytyka* nie był ani przedstawiciel przeciwnego obozu politycznego lub światopoglądowego, ani też reprezentant pokolenia profesorów, temperujących zapędy młodych rewolucjonistów. Był nim natomiast niedawny kolega ze studiów.

Wśród badaczy dziejów przedwojennego literaturoznawstwa w Polsce rozłam w gronie młodych uczonych, jaki dokonał się w drugiej połowie lat trzydziestych XX wieku, jest faktem stosunkowo znanym. „Z p. Frydem historia rzeczywiście bardzo przykra, tym przykrzejsza, że to człowiek, z którym długo bardzo dobrze i zupełnie blisko żyłem”, żalił się Siedlecki Wyce; on zaś (jak wynika z treści listu) brał go w obronę¹⁴³. Naturalnie, nie sposób dziś rozstrzygnąć, czy istniały pozamerytoryczne przyczyny ataku na Siedleckiego, czy więc wpływ na relacje dawnych kolegów mogło mieć np. to, że artykuł Frydego, początkowo rozpatrywany jako rozdział księgi ku czci Wóycickiego, ostatecznie – decyzją Siedleckiego – nie znalazł się w niej¹⁴⁴.

Ważne, że przywoływany tekst był niewątpliwie jedną z przyczyn rozłamu. Zanim doszło do publikacji, Fryde szefował sekcji krytycznoliterackiej Koła, podczas gdy Siedlecki należał do sekcji nauki o literaturze, której przewodniczącym był Żółkiewski. Ale wtedy o sporze nie było jeszcze mowy – wszak po ukończeniu studiów Fryde, wraz z Siedleckim, Żółkiewskim i Budzykiem, stał się współzałożycielem Klubu. Natomiast od czasu zatargu z Siedleckim drogi młodych polonistów rozeszły się – powstała tzw. grupa Frydego, do której należeli m.in. Stefan Lichański, Zdzisław (Libin) Libera, Jan Aleksander Król i Gustaw Herling-Grudziński¹⁴⁵. Siedlecki publikował w związanych z ulubionymi poetami „Skamandrze” i „Wiadomościach Literackich”, a także, podobnie jak Hopensztand, w komunizującym „Lewarze” czy w teoretycznocentrycznym „Życiu Literackim”, natomiast Fryde pisywał do ideowo zależnego od sanacji „Pionu”, jak również do „Tygodnika Ilustrowanego” i „Ateneum”; tuż przed wybuchem wojny założył też, wraz z Józefem Czechowiczem, czasopismo-efemerydę „Pióro”. Wybór miejsca publikacji, rzecz jasna, ujawniał gusta estetyczne. Nie przypadkiem Fryde – który nie cenił Skamandrytów, a wspierał poezję awangardową – kazał Herlingowi-Grudzińskiemu „przysięgać na świecę”, że ten nigdy nie napisze do „Wiadomości Literackich”¹⁴⁶. Nadto od „grupy Siedleckiego” różnił odłamowców światopogląd: Fryde „uważał się za liberała, w europejskim znaczeniu tego pojęcia”, co łączył z zainteresowaniem katolicyzmem pojmowanym w duchu Jacques’a Maritaina¹⁴⁷. Lewicowemu autorowi *Studiów z metryki polskiej*, przejętemu problemami społecznymi w nie mniejszym stopniu

¹⁴³ Siedlecki, list do Wyki.

¹⁴⁴ Siedlecki, list do Kridla, bez daty.

¹⁴⁵ Zob. w tym kontekście wspomnienia G. Herlinga-Grudzińskiego (B. Toruńczyk, *Rozmowa z Gustawem Herlingiem-Grudzińskim* (1982). „Zeszyty Literackie”, 9 XII 2019. Na stronie: http://www.zeszytyliterackie.pl/barbara-torunczyk-rozmowa-z-gustawem-herlingiem-grudzińskim/?cli_action=1588066188.3 (data dostępu: 28 IV 2020): „Fryde był dla nas rzeczywiście mistrzem, takim, można powiedzieć, rabinem w naszym kółku i jego słowa i opinie były bardzo wiążące”.

¹⁴⁶ *Ibidem*.

¹⁴⁷ *Ibidem*.

niż samą nauką, w pełni odrzucającemu rządy sanacji i dostrzegającemu potrzebę gruntownej zmiany politycznej, postawa Frydego niewątpliwie była obca.

Po jednej stronie barykady znalazł się zatem naukowiec wchodzący w rolę krytyka, po drugiej – krytyk korzystający z zaplecza naukowego. Lewicowy, zaangażowany społecznie rusofil, raczej indyferentny religijnie i przy wielu okazjach pokpiwający z groteskowych przejawów dewocji, stanął naprzeciw liberała ciepło wypowiadającego się o płynącym do Polski z Francji nurcie katolickiego personalizmu. Wreszcie – wielbiciel poezji metrycznej, przyjaciel Tuwima, stał się z młodym odkrywcą i wybitnym mecenasem Awangardy, pozostającej wówczas poza głównym obiegiem życia literackiego. Wszystkie te potencjalne zarzewia konfliktu miały wpływ na dzielący ich spór, chociaż bezpośrednio największe znaczenie zyskał ostatni z nich.

Warto poświęcić tej debacie osobny namysł, ponieważ doszły w niej do głosu argumenty, które później, po wojnie, będą wielokrotnie powtarzane w nieznacznie tylko zmienionej formie przez inne osoby i w innym kontekście. W dyskusji między Siedleckim a Frydem, liderami swoich „grup”, zarysowały się bowiem – być może po raz pierwszy w tak wyraźny sposób – dwa obozy rywalizujące ze sobą o wpływy w sferze życia literackiego.

Oficjalnie poszło o głośny tekst Siedleckiego, przez Frydego przywoływany bez cudzysłowu¹⁴⁸, „*Likwiduję Peipera*”, kontekstowo zaś – o rozprawkę *Z dziejów naszego wiersza*. Ostra filipika młodego Siedleckiego, który deklarował poparcie dla głównonurtowej poezji Skamandrytów, cenionej prawie powszechnie i dobrze umocowanej na rynku literackim, miała prawo zirytować Frydego, zorientowanego na „kult poezji nowej” i niechętnego wobec zamkniętego przed wojną establishmentu „Wiadomości Literackich”¹⁴⁹. Linię jego krytyki można zrekonstruować następująco: przede wszystkim Siedlecki nie ma większego pojęcia o literaturze, a wypowiada się na jej temat. Robi to, co gorsza, w majestacie obiektywnej nauki o wierszu, faktycznie jednak wartościując, czyli uprawiając krytykę. Jego arsenał teoretyka i wersologa jest wykorzystywany do udowodnienia wyższości Skamandra nad poezją awangardową, reprezentowaną przez Peipera. Tego zaś Siedlecki krytykuje, ponieważ go nie rozumie. W rezultacie „unaoczniając niby to walory wersyfikacji tradycyjnej, w gruncie rzeczy pokazuje wartości poezji Skamandra z punktu widzenia jego idei artystycznej”¹⁵⁰. Zdaniem Frydego, taka praktyka Siedleckiego, zasłaniającego się autorytetem naukowca, prowadzi do utwierdzenia „starych nałogów” czytelniczych (zamiast wspierać nowatorską poezję):

Cały artykuł p. Siedleckiego służy hodowaniu prymitywnego snobizmu: współczesny pan Jourdain, nie rozumiejący ani nie odczuwający poezji, liczy z rozkoszą sylaby akcentowane i nieakcentowane i obliżuje się wymawiając: diareza, lipometria, anapest... [...] Niezadługo usłyszymy o arcydziełach trzynastozgłoskowca, a później o arcydziełach średniówki katektycznej¹⁵¹.

Niewypowiedziane wprost, chociaż wyraźnie sygnalizowane założenie Frydego –

¹⁴⁸ L. Fryde, *Nauka o wierszu czy kiepska krytyka* (1937). W: *Wybór pism krytycznych*. Oprac. A. Biernacki. Warszawa 1966, s. 135.

¹⁴⁹ Toruńczyk, *op. cit.*

¹⁵⁰ Fryde, *op. cit.*, s. 138.

¹⁵¹ *Ibidem*, s. 139–140.

który w zakończeniu artykułu doradzał Siedleckiemu „przemyślenie granic swoich kompetencji” i zajęcie się np. napisaniem podręcznika do wersologii, a nie krytyką współczesnej poezji¹⁵² – stanowi to, że wiedza o literaturze, choćby najbardziej fachowa, nie jest równoznaczna z rozumieniem i umiejętnością właściwej oceny tejże literatury. Siedlecki nie tylko nie powinien uprawiać krytyki ukrytej pod płaszczykiem rzekomo obiektywnej „nauki o wierszu”, lecz także powinien pozabawić się złudzeń, że znajomość najnowszych publikacji wersologicznych z zagranicy daje mu jakikolwiek wgląd w sytuację poezji współczesnej w Polsce.

Właśnie to wydaje się w tym sporze najbardziej interesujące z dzisiejszego punktu widzenia. Fryde chciał skrytykować kiepski gust estetyczny byłego kolegi, swoją filipikę musiał jednak oprzeć na solidniejszych podstawach teoretycznych. Dwuręcznemu teoretykowi, krytykowi i literatowi zarzucił więc nieuzasadnione opuszczenie własnego, akademickiego poletka. Nie było innego wyjścia: wobec otwarcie proklamowanego przekonania Siedleckiego o komplementarności poznania naukowego i artystycznego, uzasadniającego „uczoną” szarżę autora *Studiów z metryki polskiej* na poezję współczesną, jedyną odpowiedzią dyskursywną, którą miał w zanadru Fryde, okazało się zajęcie stanowiska akcentującego autonomiczność literatury i nauki. Właśnie dlatego już na wstępie artykułu Fryde zaznaczał, że „pomija stronę naukową” esejów Siedleckiego „jako niespecjalista”¹⁵³, dawnemu koledze radzi zaś, by na tej samej zasadzie nie uspołeczniał badań naukowych w tekstach krytyczno-popularyzatorskich i nie wychylał nosa poza akademię, do której przynależy. W ten właśnie sposób w sporze między teoretykiem a krytykiem zarysowała się fundamentalna różnica w postrzeganiu relacji między literaturą a nauką, która powracała wielokrotnie po wojnie, generując spory między literaturoznawcami uprawiającymi krytykę a zawodowymi krytykami.

Patrząc z dzisiejszej perspektywy, można ocenić, że dwaj charyzmatyczni absolwenci warszawskiej polonistyki – obaj na swój sposób naśladowujący styl polemicznej argumentacji przywodzący na myśl pisma Brzozowskiego, o którego zresztą Fryde spierał się z Wyką na łamach prasy i który bez wątpienia był punktem odniesienia dla całego ówczesnego pokolenia młodych krytyków – toczyli po prostu walkę kogutów, wzmacnianą zarzutami *ad personam*, o wpływy w ówczesnym życiu literackim i o monopol na działalność krytyczną, przy okazji formułując istotne założenia teoretyczne. Jako krytyk większą przenikliwością wykazał się Fryde, który podśmiewał się z przytaczanych przez Siedleckiego przykładów rzekomo wielkiej poezji współczesnej Słonimskiego czy Lieberta, a przyszłość literatury widział w awangardowych utworach Juliana Przybosia, Czechowicza bądź w prozie Witolda Gombrowicza. Fryde miał też słuszość, kiedy dowodził stroniczości Siedleckiego ukrywającej się pod majestatem prawdy naukowej.

Wygląda natomiast na to, że mylił się, sądząc, iż autor *Studiów z metryki polskiej* był tego nieświadomy¹⁵⁴. Jak próbowałem dowiedzieć, Siedlecki dobrze zdawał sobie sprawę z własnych ograniczeń poznawczych jako badacza literatury, wiedział, że teoria zawsze jest kształtowana na materiale określonej twórczości i od niej zależy,

¹⁵² *Ibidem*, s. 141.

¹⁵³ *Ibidem*, s. 135.

¹⁵⁴ A taką wyraził sugestię – zob. *ibidem*, s. 141.

uczony to zaś także, a może wręcz przede wszystkim, człowiek mający jakieś upodobania, poglądy i awersje. Wspierał się w tym przykładem teoretyków rosyjskich, których przekonanie co do powinności społecznych literaturoznawcy podzielał. Krytyczno-popularyzatorskie eseje wersologiczne, pozostawione w jego dorobku, nie okazały się tak ważne dla krytyki powojennej, jak spuścizna Frydego, ale stanowią za to wyjątkowy w swoim rodzaju (i naśladowany później jako forma wypowiedzi teoretycznej) przykład pisarstwa łączącego dyskursy z pozoru odmienne i autonomiczne.

Epitafium

„Pamięć komunikacyjna” – by posłużyć się terminem Jana Assmanna – już dawno po Siedleckim wygasła. Bodaj ostatnią bliską mu osobą był Żółkiewski, nieżyjący od 30 lat. Przed 1945 rokiem na gruźlicę zmarło dwóch z trzech braci Siedleckich – oprócz Franciszka, także młodszy Jerzy, grafik, poległy podczas obrony Warszawy w 1939 roku. Tuż po wojnie na gruźlicę ciężko zachorował Eustachy, lekarz¹⁵⁵. W 1963 roku odeszła Stefania „Doda” Knispel-Wróbłowa, najbliższa przyjaciółka Siedleckiego, na której rękach „zgasł”¹⁵⁶ i której udało się ocalić rękopis poematu dla dzieci¹⁵⁷. Decyzją redaktorów wyboru *Pism*, poematu tego – podobnie jak „całkiem drobnych notatek, nie mających znaczenia dla problematyki, którą [...] zbiór prezentuje” – nie włączono do książki¹⁵⁸. Dzisiaj, kiedy redaktorzy nie żyją, chyba nikt nie jest w stanie powiedzieć, gdzie znajdują się rękopis i owe notatki, przez co należy je uznać za zaginione.

Prawdopodobnie nie istnieje już, jeśli kiedykolwiek istniało, archiwum Siedleckiego (w przeciwieństwie np. do archiwum Hopensztanda czy Żółkiewskiego), a większość jego prywatnych dokumentów spłonęła w pożarze kamienicy, gdzie mieszkał do śmierci, podczas powstania warszawskiego. Nawiasem mówiąc, dzisiaj po tym budynku nie ma śladu – pod przedwojennym adresem Dobra 96 mieści się pusty betonowy plac, relikw po nieuczyszczanym już chyba przyszkolnym boisku do piłki nożnej. Nie ma też wieści o rodzinnym grobie Siedleckich na warszawskich Powązkach, gdzie wedle relacji Budzyka pochowano autora *Studiów z metryki polskiej*. Dawny kolega z Koła nie podał we wspomnieniowym szkicu – o co trudno mieć pretensje – dokładnego położenia grobu, a parafialne archiwa, w których ta informacja się znajdowała, zostały zniszczone podczas okupacji¹⁵⁹. Zapytać już

¹⁵⁵ Podaję te dane biograficzne za cytowanym listem Obrębskiej-Jabłońskiej do Nitscha (zob. przypis 88).

¹⁵⁶ K. Budzyk, Stefania Knispel-Wróbłowa (22 XI 1911 – 2 II 1963), *Wspomnienie*. „Pamiętnik Literacki” 1963, z. 3, s. 257.

¹⁵⁷ Zob. Obrębska-Jabłońska, *op. cit.* W wydany po wojnie tomiku wierszy S. Pollak (*Godzina życia. Poezje*. Łódź 1946, s. 35–36) zadeptykował przedwojennym przyjaciółom, Knispel-Wróbłowej i Siedleckiemu, po jednym wierszu (*List do przyjaciela i Dickens*).

¹⁵⁸ [S. Żółkiewski, M. R. Mayenowa], *Nota wydawnicza*. W: Siedlecki, *Pisma*, s. 691.

¹⁵⁹ Informacja zawarta pod napisanym przez R. Żebrowskiego hasłem *Franciszek Siedlecki* w *Polskim słowniku judaistycznym* (Red. Z. Borzumińska, R. Żebrowski. T. 2. Warszawa 2003, s. 528), przedrukowanym na stronie internetowej Żydowskiego Instytutu Historycznego, stanowiąca, że Siedlecki rzekomo „Ukrywał się po »stronie aryjskiej«” podczas okupacji, mogłaby rodzic uzasadnione wątpliwości co do pochówku uczonego na warszawskich Powązkach. Podsta-

chyba nie ma kogo. Gdzieś więc Siedlecki spoczywa, zapewne nieopodal miejsca, w którym o nim piszę (warszawski Żoliborz), ale nie wiem dokładnie, gdzie.

Gdy wygasa pamięć komunikacyjna, zaczyna się kształtować pamięć kulturowa – zbiór powszechnie podzielanych wyobrażeń na temat przeszłości, odtąd dostępnej jedynie w formie tekstu. Pisząc ten artykuł, miałem świadomość, iż tworzę portret zmarłego badacza na podstawie strzępów często przypadkowych informacji, jak uwagi wyrażone mimochodem w liście do kolegi albo przeszarżowane stylistycznie passusy z esejów mniej istotnych dla dorobku. Nie twierdzę, że pokazuję Siedleckiego „prawdziwego”, lecz Siedleckiego innego, mniej znanego.

Dlatego na koniec chciałbym pokreślić, iż, wbrew sugestii zawartej w *Pismach*, list wysłany do Jakobsona w czerwcu 1941 nie był ostatnim słowem Siedleckiego. I nie dowiemy się już, jak ono brzmiało. Nie jest natomiast tajemnicą, że epistoły takie jak ta wysłana rosyjskiemu uczonemu, dopominające się „wyrzeczenia [...] w naukach monograficznych idiografizmu”¹⁶⁰, Siedlecki popełniał rzadko. W jego korespondencji dominuje ton prywatny, a nie wyżyny metodologicznych abstrakcji. W najpóźniejszym znanym mi liście, skreślonym na miesiąc przed śmiercią, zanotowanym już nie jego „nerwowym, neurastenicznym pismem” i niesygnowanym, zgodnie z jego zwyczajem, nazwiskiem („Fr. Siedlecki”), lecz po prostu: „Franek”, bohater niniejszego tekstu odmawiał przyjacielom udziału we wspólnej wieczerzy:

Drogi Sewerze! Dziękuję bardzo za pamięć o mojej skromnej osobie i za ponętą propozycję spędzenia Wigilii w tak miłym gronie. Niestety jednak nie będę mógł skorzystać z Twojego zaproszenia, gdyż wyjechać muszę dziś właśnie do Warszawy. Spokojnych życze Świąt całej Rodzinie, a Joasię [tj. Joannę Pollakównej] aby nawiedził św. Mikołaj z wielkim workiem podarków¹⁶¹.

W Dziewięćset piątym Siedlecki dwukrotnie puentował krótkie opisy emblema-

wowa przesłanką wskazującą na to, że Siedlecki mógł podlegać pod nazistowski tzw. paragraf aryjski, jest takie oto wspomnienie Żółkiewskiego ze wstępu do *Pism (O Franciszku Siedleckim, s. 27)*: „W czasie okupacji początkowo był zatrudniony w biurze epidemiologicznym szpitala żydowskiego na Czystem, a następnie jako sprzedawca w sklepie”. Należy jednak pamiętać, że szpital na Czystem do lutego 1941 znajdował się poza murami getta, a wobec jego personelu najprawdopodobniej nie obowiązywał wówczas paragraf aryjski (zob. B. Engelking, J. Leociak, *Getto warszawskie. Przewodnik po nieistniejącym mieście*. Warszawa 2013, s. 287). Zatem biorąc pod uwagę fakt, iż Siedlecki, już od jakiegoś czasu chorujący na gruźlicę, zmarł w lutym 1942, można wnioskować, że pracę w szpitalu podejmował najpóźniej właśnie do lutego 1941 (jeszcze zanim szpital przeniósł się do getta), by następnie zatrudnić się na stanowisku sklepikarza i niedługo potem umrzeć. Taki scenariusz wydaje się prawdopodobny tym bardziej, iż w tym samym artykule Żółkiewski zaznaczał, iż Siedlecki zorganizował (oczywiście nielegalną) sprzedaż bimbrow, z czego dochód szedł do getta dla zamkniętego w nim Hopensztanda. Wiadomo również, że był – obok T. Kotarbińskiego, Żółkiewskiego i W. Żółkiewskiej – jedną z osób, które, wedle świadectwa Z. Libery, przekazywały do getta „regularnie materiały naukowe, utwory literackie i podziemną prasę”, w tym m.in. fragmenty *Kwiatów polskich* Tuwima (Engelking, Leociak, *op. cit.*, s. 580). Również zachowane w Archiwum Uniwersytetu Warszawskiego dokumenty po Siedleckim, takie jak świadectwo maturalne (z 1929 r.), nie zawierają wskazówki, że Siedlecki musiał ukrywać się po tzw. stronie aryjskiej ze względu na swoje pochodzenie (Archiwum Uniwersytetu Warszawskiego, 651 – 1442016 – teczka RP 30.495). Za konsultację w tej sprawie bardzo dziękuję prof. Jackowi Leociakowi.

¹⁶⁰

¹⁶¹ F. Siedlecki, list do W. Grodzieńskiej i S. Pollaka, z 24 XII 1941.

tycznych dla kultury rosyjskiej scen słowami: „Taki był ten rosyjski symbolizm”¹⁶². Teraz chciałoby się, jego wzorem, napisać: taki był ten Franciszek Siedlecki. I taki był ten polski strukturalizm.

Abstract

ARTUR HELLICH University of Warsaw
ORCID: 0000-0002-0748-1834

THE VIVACIOUS SCIENCE OF FRANCISZEK SIEDLECKI

The article examines the work of an eminent Polish literary scholar, structuralist, versologist, essayist, and poet Franciszek Siedlecki, who died prematurely in 1942. The author claims that Siedlecki's oeuvre taken only as a whole, unseparated into scientific studies, essays, poems, and letters—can be considered as a model of the modern literary theory scholar's life and work. This is because of Siedlecki's being “betwixt and between” in two meanings: literature and literary studies, and between science and politics, where both meanings are dependent on each other. The “double-handed” writing, proper for the modern literary theory studies, as the author argues, apparently can and does have a clear political and social dimension.

The analysis takes into account mainly the less known or even unknown texts by Siedlecki—essays published in prewar periodicals as well as his letters found in the archives in Warsaw, Vilnius, and New York—and treats them as counter-narratives that splinter the widely accepted beliefs about both Siedlecki's legacy and the origins of Polish structuralism, undermining the allegedly autonomous status of the latter. Seen this way, Siedlecki also today is becoming a surprisingly interesting scholar and writer.

¹⁶² Siedlecki, *Dziewięćset piąty*, s. 8, 9.